

opr. + AA

IX 102  
48

Centrum Krajowej Służby Politycznej  
ul. Łódzka 93, tel. 0040 53 95 2 166  
e-mail: f...@...  
KRS 00000 41692  
nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

dotyczy, przekazuje w Bibli. FAZAK,  
opr. B-41/90; „Wspomnienie o  
moim bracie Stanisławie Nowickim”  
26.06.2005



Halina

85/016 Bydgoszcz.

strona Stanisława  
ps. „Maria” - zob. ODR

Halina Nowicka ++

30-3/1 Golonisk.

**Bydgoszcz**  
**PWK. WSKAK**  
ODR

**Nowicka Halina**  
**zam. Jagielska**  
**ps. „Maria” K: 184/184 Pom**

**SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI**

*Nowicka Halina* .....

*J:K: 184/184 Pom* .....

*Bydgoszcz WSG* .....

I./1. Relacja *k. 21 s. 1-21*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k. 1 s. 1*

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora *k. 6 s. 1-9*

II. Materiały uzupełniające relację *k. 27 s. 1-27*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora *k. 1-21 s. 2, 1*

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

*1) E. Zawacka i Fundacja* *k. ... s.*

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 16*

VI. Fotografie *dwadź i konomografii*

1.1. Relacja - Nowicka Halina:

1. Relacja uczestnicząca w walkach o niepodległość Haliny Jagielskiej - Nowickiej z 31.05.1946 r. rękopis, kop. k. 3 s. 1-3
2. Relacja Haliny Nowickiej - Jagielskiej uczestnicząca w sercu (spisane 28.06) 1992 r., rękopis, oryg. k. 10 s. 4-13
3. Biogram - własny - zredagowany - przez H. Jagielską, rękopis, oryg. k. 8 s. 14-21



R e l a c j a uczestniczki walk o niepodległość.
I. Dane osobiste

1. JAGIELSKA Halina z domu Nowicka, w czasie okupacji Nowicka
2. Urodz. 6 marca 1917 r w Poznaniu. p. 11 Maria
3. Imiona rodziców: Stefan i Helena z d. Strzelczyk
4. Ojciec prac. umysłowy z zawodu buchalter, matka nie pracująca.
5. Wykształcenie: średnie ogólno-kształcące, prac. umysłowy, obecnie na rencie.
6. Obecny adres: 85-016 Bydgoszcz,

II. Okres przedwojenny

Pracę zawodową rozpoczęłam 1.02.1938 r. w Izbie Kontroli Rachunkowej PT w Bydgoszczy na stanowisku kontraktowego <sup>asystenta</sup> uposażenia i pracowałam tam bez przerwy do wybuchu wojny.

W okresie gimnazjalnym należałam do Koła PCK, do Hufca Szkolnego PWK. W r. 1935 uczęszczałam na Kurs Informacyjny OPLG w Bydgoszczy. Członkiem PCK byłam do września 1939 r. W tym też roku przeszłam kurs sanitarny organizowany przez Zarząd PCK w Bydgoszczy.

Z tytułu zatrudnienia w Izbie Kontroli Rachunkowej w Bydgoszczy odbyłam również przeszkolenie z zakresu obronności kraju dla osób cywilnych. Byłam członkiem Polskiego Związku Zachodniego.

III. Okres okupacji.

W okresie kampanii wrześniowej pracowałam w Bydgoszczy, jako sanitariuszka w szpitalu wojskowym dla jeńców polskich. W czasie od 13 września 1939 do 8 listopada 1939 r. Szpital ten, zorganizowany z inspiracji p. dr Schubertowej / z ramienia PCK/ mieścił się w budynku Szpitala Garnizonowego przy ul. Jagiellońskiej. Władzę zwierzchnią sprawowali Niemcy w osobach Naczelnego Lekarza, pielęgniarki i obstawy wojskowej. Pozostały personel Szpitala stanowili Polacy: lekarze, pielęgniarki, obsługa magazynów, kuchni. Transporty rannych nadchodziły z

pola walki nad Bzurą, pod Łęczycą i pod Kutnem. Jakkolwiek ten wojenny szpital znajdował się w budynku dawnego Szpitala Garnizonowego - w stadium powstawania był zdewastowany przez Niemców. W związku z tym należało w pierwszej fazie zorganizować podstawowe wyposażenie jak łóżka, pościel itp.

Racje żywnościowe przyznawane przez władze hitlerowskie, były minimalne, a więc dużą część żywności /pieczywo, jarzyny, a szczególnie kompoty dla chorych, a także mięso/ pochodziło z darów społeczeństwa bydgoskiego. W Szpitalu tym pracowałam z  moją b. bliską koleżanką szkolną - Ulą Klunder-Jędrzejczakową. Był to okres pełnej ofiarności, poświęcenia i odwagi części bydgoskich patriotów i tak mi się zdaje, była to jedna z pięknych kart małej historii Bydgoszczy.

Szpital ten został przez Niemców zlikwidowany w dniu 8.11.1939 r., w którym podleczeni jeńcy polscy zostali wywiezieni do obozów jenieckich.

Pracę zarobkową podjęłam w dniu 4.11.1940 r. w Fabryce Wyrobów Elektrotechnicznych St. Ciszewski w charakterze robotnicy i w tym zakresie i na tym stanowisku pracowałam do dnia 21.01.1945 r. Początkowo byłam zatrudniona w dziale montażu części elektrotechnicznych, a następnie przy maszynach ręcznych, w systemie trójzmianowym. W okresie pracy przy sztańcach zetknęłam się również z jeńcami francuskimi i z Włochami, którzy mieszkali w barakach na terenie fabryki i do pracy byli doprowadzani przez Niemców. Z nimi t.j. z Francuzami i Włochami, utrzymywałyśmy b. serdeczny kontakt. Kontakty te pomagały mi w "organizowaniu" części elektrotechnicznych dla celów AK w konspiracji.

Do konspiracji AK wstąpiłam na początku 1943 r. *prawa do podpisu*

Zaprzyjężona zostałam przez Komendantkę Garnizonu WSK Klunder  Urszulę-Jędrzejczak, pseudonim "Ewa".

Mój pseudonim "Maria".

W pracy konspiracyjnej bezpośrednio współdziałałam z Ulą ~~KLUNDER~~ Klunder-Jędrzejczak.

Ponadto miałam kontakty z Marią Białą, pseud. "Magda" i Ireną  Szmidt pseud. "Wanda" - z domu Cierniak. *Telle*

Z uwagi na bezpieczeństwo i obowiązujący system "trójkowy" kontakty z innymi członkiniami WSK były sporadyczne i podyktowane koniecznością załatwienia naglących spraw.

Naczelnym zadaniem naszej komórki WSK było zorganizowanie służby instruktazowo-sanitarnej na wypadek akcji zbrojnej. Ze względu jednak na specyficzne warunki konspiracyjne na terenie Pomorza wykonywało się różne czynności podyktowane różnymi sytuacjami i okolicznościami.

A więc:

- łączność w ramach poleceń komendantki WSK "Ewy", komendanta <sup>Elektryka</sup> Garnizonu Leszka Szulca, pseud. "Michał", Szefa łączności <sup>Elektryka</sup> Leszka Białego, pseud. "Jakub" oraz na Okręgową Delegaturę Rządu, w której pracował konspiracyjnie mój brat Stanisław <sup>Elektryka</sup> Nowicki pseud. "Młeczuj",
- realizowanie poleceń, a między innymi dostarczanie części elektrotechnicznych z fabryki, w której pracowałam dla potrzeb pionu męskiego AK, odbieranie z aptek i gromadzenie leków i opatrunków, szczególnie do przerzutów ich do Borów Tucholskich, zbieranie informacji z zakresu produkcji, zmian organizacyjnych na terenie fabryki itp. /Materiały elektroniczne to druty, wtyczki, bezpieczniki, śrubki, specj. toczony części/.

Lipstick

Z uwagi na zasady bezpieczeństwa konspiracji - od dnia 1.04.1944 t.j. od momentu aresztowania Uli Klunder-Jędrzejczak, jako jej najbliższa <sup>z-czym</sup> współpracowniczka i koleżanka szkolna, musiałam przerwać kontakty z członkiniami WSK, przede wszystkim z M. Białą i Ireną Szmidt. Nadal jedynie utrzymywałam łączność z "Jakubem" i sporadycznie z "Michałem". Głównym zadaniem moim było doręczanie dodatkowych kartek żywnościowych, paczek i innych pomocy rodzicom aresztowanych.

W wypadku akcji zbrojnej miałam być zmobilizowana jak inne uczestniczki konspiracji.

IV. Okres powojenny

Pracę rozpoczęłam 6.02.1945 r. w Zarządzie Kin w Bydgoszczy w charakterze kasjerki. Następnie przeszłam do pracy w Zarządzie Miejskim, gdzie pracowałam jako st. referent ekonomiczny w Przedsiębiorstwie Tuczku Przemysłowego w Bydgoszczy przy Woj. Przeds. Przemysłu Mięsnego. Od lutego 1971 r. jestem na rencie. Związek małżeński zawarłam w roku 1965.

Halina Jagielska  
/-/ Halina Jagielska.

Bydgoszcz, dnia 31.05.1976 r.

Halina-Nowicka-Pajetka  
Kojkowa Stuzba Robot-AK  
Pomorze

4  
Ldc 650/17/92  
29.06.92

zam. Bydgoszcz - 85-016

nr. tel. 28-48-56

## Relacja

Urodziłam się 6 marca 1914 r. w Poznaniu z ojca Stefana i matki Heleny z d. Strzelezyk.

Pochodzę z patriotycznej wielkopolskiej rodziny. Szczególnie w rodzinie matki pielęgnowano stare polskie tradycje. Dziadek Mikołaj był powstańcą 1963 roku. Babka Antonina, prężną i nowoczesną polską patriotką, od wczesnej młodości na znak narodowej zacięty chodziła w czerni i nie nosiła żadnych kobiecych ozdób. Matka moja przed I wojną służyła w Trzebinii na Śląsku poradzając i udzielając dla młodych dziewczerek i kobiet ich historii i polskiego języka. Komunię w późniejszym okresie w Siemicy wraz z innymi mieszkanicami tej kopalnianej miejscowości szły mundury dla formacji, w których się oddziały Strzelców, późniejszych Legionistów, którzy m. in. wstąpił z Siemicy wyruszył do Krakowa i na wojnę w roku 1914.

Po myśleniu zamieszkała matka moja nie pracowała. Ojciec mój w Poznaniu pracował w Fabryce Kolnierz na stanowisku kier. Wydziału Finansowego, a po przeprowadce w r. 1922 do Bydgoszczy aż do śmierci w roku 1934 w prywatnych firmach na stanowisku księgowego ze specjalnością robniczo-przemysłowej.

Ja zaczęłam uczęszczać do szkoły w 1924 roku - najpierw do klas wstępnych a po ich ukończeniu do 8 klas gimnazjalnych

Miejskiego Katolickiego Gimnazjum żeńskiego typu humanistycznego w Bydgoszczy. Śmiało dostało dojrzałości uzyskałam 22 maja 1936 r.

Brat mój Stanisław, po ukończeniu klas następnych przy Seminarium Karczewskim w Bydgoszczy, rozpoczął naukę w Gimnazjum Klasycyjnym i skończył go uzyskując Śmiało dostało dojrzałości w maju 1935 r.

Ja po maturze do dnia 31. I. 1938 r. nie pracowałam nigdzie udzielając jedynie korepetycji. W roku 1936 zapisałam się na Wydział Prawo-Ekonomiczny Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studia te po roku czasu musiałam przerwać gdyż siostrzyna siostra sieroca po ojcu i zarabiała korepetycją nie wystarczały na kontynuowanie nauki.

Od dnia 1 lutego 1938 r. do wybuchu wojny tj. do 1. IX. 1939 r. pracowałam w charakterze kontraktowego asystenta w Biurze Kontroli Rachunkowej w Bydgoszczy.

W okresie gimnazjalnym należałam do Koła PCK, do szkolnego hufca P.W.K. i uczestniczyłam w Informacyjnym Kursie P.P.L. który ukończyłam w 1935 r.

członkiem PCK byłam do września 1939 r. W tym samym roku przystąpiłam do kursu sanitarnego zorganizowanego przez Zarząd PCK w Bydgoszczy. Przed wojną byłam również członkiem Polskiego Białego Krzyża i m. in. w Bratani kilkakrotnie udzielałam ulicznej pomocy na cele dobroczynne.

Z tytułu zatrudnienia w Biurze Kontroli Rachunkowej odbyłam przeszkolenie z zakresu obronności Kraju dla osób cywilnych. Ponadto byłam członkiem Polskiego Związku Zachodniego. Okres służby przeżyłam wraz z matką i bratem w Bydgoszczy.



Między innymi od obywatelstwa i narodowości polskiej. Drukownie byliśmy myżkami i mieszkaniami i pozabawieni całkowicie naszego miasta przez Niemców. Pierwszy raz myżkami nas latem 1940 i naszego mieszkaniem przed wojennym przy ul. Kościuszki 19 z robotkami osobistej belizny ma być bez dalszego skierowania tak jak innych np. do Gubernii Wileńskiej naszego mieszkaniem bliżej agencji z ul. Karłowicza. Stamtąd ponownie nas myżkami do roku 1942 do piekarni przy ulicy Mgóry 29. W tej piekarni, w której pracowaliśmy w latach 1945 r. Piekarnia ta służyła jednak naszym kolegom i koleżankom dla potrzeb podziemnych organizacji, w których służyliśmy i pracowaliśmy (dla AK i ODR). W zakamarkach tej piekarni, w piecu piekarniczym ukryliśmy tajne korespondencje, dokumenty, radio, a także różne części elektroniczne, symulacje z fabryki St. Liszewski i materiały opatrunkowe dla partyzantów w Borech Tucholskich, symulacje i aptekę bydgoskich.

W okresie okupacji niemieckiej, tj. czasie od września 1939 r. do 8 listopada 1939 r. pracowałam jako sanitariuszka w szpitalu garnizonowym, zorganizowanym dla jeńców polskich z inspekcją pani Schubertowej, przewodniczącej Rada dla PCK w Bydgoszczy, pod nadzorem niemieckim. (Tę moją pracę, ukazałam w Kalendarzu Bydgoskim z roku 1984, str. 78-88, pod tytułem "Byłam sanitariuszką") Z okresu pracy w tym niemieckim szpitalu posiadam zaświadczenie wydane przez władze niemieckie w języku niemieckim, pisane gotykiem. W szpitalu tym pracowałam m.in. z bliskimi kolegami i koleżankami: Urszula, Klara, Zdzisława, która w późniejszym

okresie skupiając pełnią funkcję Komendantki Garni-  
zonu i Inspektoratu Bydgoskiego WSK-ctk.  
Dnia 4 listopada 1940 r. zaczęłam pracować w Fabryce  
Wyrobów Elektrotechnicznych "St. Ciesielski" (obecnie "Ultra")  
w charakterze robotnicy, początkowo na montażu a  
potem przy ręcznych maszynach tzw. sztanecach w systemie  
akordowym i trojzmiannym. Było to wynikiem sytuacji  
zastosowanej w stosunku do mnie przez Niemców. Za-  
mówienie po polsku i odmowę niemieckich dyrektorów -  
Niemców, natomiast przedsiębiorcom Dyrektorów Handlo-  
wemu tej fabryki uważałem się wtedy za Polaka.  
W tym zakładzie pracy zatrudnioną byłam bez przerwy  
do dnia 21 stycznia 1945 r. kiedy to front polsko-  
radziecki zbliżył się do Bydgoszczy.

Do Kojkowej Służby Kobiet ctk w Bydgoszczy zosta-  
łam na początku 1943 r. Moim pseudonimem "Maria"  
Kamyszcówna zostałam, jako przerwa, przez moją najbliż-  
szą koleżankę szkolną i z okresu pracy w Sebie Kontrolki  
Rachunkowej - Urszule Klunder (jednorejzant ps. "Ewa")  
której potrzebny mi był zorganizowanie Kojkowej Służby  
Kobiet ctk w Bydgoszczy i w Inspektoracie ówczesny  
Komendant Inspektoratu Bydgoskiego por. Zygmunt  
Szatkowski ps. "Kisiel". Znałam go również poprzez  
"Ewa" pełniąca funkcję Komendantki Garnizonu a później  
Inspektoratu Bydgoskiego WSK-ctk do kwietnia 1944 r.  
do momentu jej aresztowania przez Gestapo.  
Jako najbliższa współpracowniczka "Ewy", pełniąc funkcję  
2-cy Komendantki w bydgoskim garnizonie, należałam  
do pierwszych organizatorek Kojkowej Służby Kobiet w Bydgoszczy.

Każdym zadaniem NSK było zorganizowanie służby  
instruktorsko-sanitarnej m. in. wypadki i broni.  
Do obowiązków należało również utrzymywanie łączności,  
przekazywanie meldunków i rozkazów do pułków, kompani  
i szwadronów, prowadzenie kwater, a także zapo-  
szczenie w lasach partyzantów. W Borsach Tucholskich i w re-  
jonach w Potulicach, nieustannie pomocy uwięzionym i  
ich rodzinom w formie paczek, listek, dyktando i  
przekazywanie wszelkich zadań zleconych nam  
przez kierowników.

W pracy konspiracyjnej dążyliśmy do systematyzacji,  
co było podjętą przez nas przed wojną. Wskazywaliśmy na zachó-  
wanie nadal idącej ostrożności dla zapewnienia bez-  
pieczeństwa.

- Wskazywaliśmy w ramach pracy w NSK, między innymi:
- ✓ kontakty z Marią Bratą ps. "Mała", "Regina" i "Renia",
  - ✓ Cermak-Schmidt ps. "Wanda" farmaceutkami pra-  
cującymi w bydgoskich aptekach. Sprowadzenie kontaktors-  
kim i Helene Derucko Szajkowski, ps. "Tekla Lena".
  - ✓ Po tym miały również kontakty służbowe z "mieszkim"  
pionem Alt'a i miastowic z ciekawym, a potem Schultsem, ps. "Mi-  
chał", z komendantem garnizonu później Inspektoratu "pod  
kierem" wojny Podchorążym Piotrem Zachodniego, jako miastowic, bez-  
pośrednim przełożonym pras i sejm. Łączność Alt'a Les-  
kiem Bratym ps. "Fekub". Kontakty z "Fekubem" były  
b. częste i z "Fekubem" miały się one w "okresie" okresie  
wojny po aresztowaniach, które miały miejsce w m. czech  
marzec-kwiecień 1944 r. ("Wanda" "Niedziela" "Fekub" "Kwartał",  
Marian Barton (ps. "Fekub") pras "Niedziela" zmuszony był ukrywać się  
w Borsach Tucholskich kom. Podchorążym "Michał". Kontakty tam

odmiesz przedstawicieli Obwodowej Delegatury Rządu w której pracował mój brat Stanisław na stanowisku inspektora Obwodu w Bydgoszczy Wydziału Bezpieczeństwa ODR ps. "ps. Miszka" "Mieszko" poprzez obywatela "Gryca" ps. "Zawadzki".  
 Bratami Miszka w ramach organizowanych przez "U" i Michała które odbywały się w czasie dyżurów w aptekach w "Przemysłu Chemik" Schmidt ps. "Wanda" lub w Marii Białej ps. "Magda".

Do swoich obowiązków należało również:

- zbieranie informacji z zakresu produkcji zmian organizacyjnych m. in. terenów, fabryki "St. Łucyński" w której pracuję i w której m. in. w specjalnym wydziale produkcyjnym części do "D" i "D"
  - odbieranie z aptek leków i opatrunków, gromadzenie ich m. in. w pieltarni w której mieszkam i przekazywanie ich do Borów Tucholskich dla potrzeb partyzanckich "Dana" i "Cyber"
  - "dostarczanie dla potrzeb biura męskiego części i materiałów elektronicznych jak np. styreni bezpieczniki, druty, śrubki i specjalnie tożsone części kg schematów podanych przez Szefer Łacznosci Leśnika Białego ps. "Jakub". Te dostawy wykonywali dla mnie zatrudnieni w fabryce "St. Łucyński" przede wszystkim Kłosi a także Francuzi.
  - dostarczanie kartek synonimowych, które otrzymywałam w Borach Tucholskich od Michała i "Jakuba" przez paczek i pomiędzy rodzinom aresztowanych w m. ced. m. in. Kwiecień 1944 w Urzędzie Kluczeskiej Jednostki ps. "U", Zygmunta Szatkowskiego ps. "Krzysztof", Józefa "Kiełbaso" ps. "Garek", i serce Szali."
- Wszystkie kontakty, do których przesyłałam meldunki

i informacje strzymany stan instrukcje oraz dostarczaniem części elektrotechniczne były: lokal u szewca Szali przy ul. Narutowicza nr. 3 (punkt dla Komendy Garnizonu i Inspektoratu Bydgoskiego CM) oraz mieszkanie w piwnicy u Mariana Szambrowska przy ul. Zamajskiego róg 20 Styżnia (Teczność na Osokę Łosę)

Pracując w systemie akordowym w fabryce St. Czeswskiego samodzielnie jest wiele Polaków stosujących tak. mają sabotaż polegający na umyślnym psuciu elementów i detali elektrotechnicznych przez nieretencję ich demontażem gwałtownie przyspieszanie.

W dniu 8 maja 1943 r. aresztowano mnie gestapo pod zarzutem konspiracyjnej Teczności z moim marcezonym Edwardem Tomaszewskim (okupacyjne nazwisko Zielinski) który działał na terenie Warszawy od lutego 1940 r. Z braku dowodów na kontakty konspiracyjne z marcezonym (co było zgodne z prawdą) zostatem zwolniona z gestapo w dniu 11 maja 1943 r. O losie Edwarda Tomaszewskiego do dnia dzisiejszego nie mam żadnych wiadomości.

Po przywołaniu przebieg mojej pracy zawodowej przedstawiam jej następująco:

- od 6. II. 1945 r. do 30. X. 1947 r. - Kierowski Zarządek w charakterze kasjerki
- od 31. X. 1947 r. do 15. X. 1949 r. - Prezydium Miejskiej Rady Narodowej były Zarząd Miejski w Bydgoszczy pełniącej funkcję St. referenta w Wydziale Organizacyjnym
- od 16. X. 1949 r. - do 31. X. 1950 r. - Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego - na stanowisku samodzielnego St. referenta ekonomicznego.

Dla pogłębienia swoich kwalifikacji zawodowych ukończyłam następujące kursy:

- w roku 1945 - sześciomiesięczny kurs korespondencji handlowej z maszynopisaniem i stenografią
- w latach 1948-1950 dwa kursy księgowości: dla początkujących i księgowości przedsiębiorstw i kalkulacji
- w roku 1966 - Kurs Doskonalenia Ekonomicznego dla Meronnierego ektywn przemysłu miernego.

W roku 1952 rozpoczęłam również zaoczne studia na Wydziale Szkole Rolniczej w Olsztynie. Po ukończeniu. W tym czasie z tego Kursu Studium Rolniczego w I Semestrze ukończyłam II Semestr w lutym 1954 r. musiałam przerwać naukę na miesiąc z powodu ciężkiej choroby mojej matki, która została sparaliżowana.

Za mazi musiałam 6 lutego 1965 r.

W marcu 1964 r. z powodu choroby przeszedłam na rentę inwalidzką a obecnie jestem na emeryturze.

Jeśli chodzi o pracę społeczną to w latach 1951-52 działałam w Lidze Kobiet pełniąc m.in. funkcję przewodniczącej Kółka pracy z składaniem pracy. Na przestrzeni mojej pracy zawodowej byłam również członkinią Rady Lekarskiej, Komisji Rozjemczej i sekretarzem Pracowniowej Kasy Zapożyczkowej Półkolejowej.

W maju 1945 r. został aresztowany mój brat Stanisław Kowicki inspektor Wydziału Bezpieczeństwa Obregonej Delegatury Radu. Po długim i ciężkim ple dzeniu w więzieniu w Bydgoszczy i na Motłobrze w Warszawie. Został skazany na podstawie art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa na karę śmierci. Zamieniono mu na 10 lat więzienia i odbycia jej w więzieniu w Krosnach. Po zastosowaniu

amnestii z roku 1947 - brat mojej myszei z miesiaca  
we Wronkach na dzien 10 sierpnia 1950 r. (5 let i trzy  
miesiace)

Arestowanie brata stalo sie przyczynkiem do szeregu  
szkanc jakich doznalyśmy z matką ze strony Wladcy  
Lubowej i UB. Trzykrotnie probowano wyrzucic nas  
z mieszkania i tylko dzięki interwencji ówczesnego  
Prezydenta Miasta Twar. Dziadego, uniknelysmy ~~to~~ 2 mg -  
jesienia z maja braku. Nie mamy pozbaniono nas mebli  
z dwóch pokojow. Byly to meble poniemieckie, lecz uzytko-  
wne ze wzgledu legalne. Przy czyszczeniu mieszkania meble  
(zebrano nawet lampy, firanki) trzymano matke pod  
sciaga i grozby karabinu a wszystkie dzieła sie kiedy byly  
w pracy, w obecności urzednikow państwowych UL i funkcyj  
Marubay. UB.

Po powrocie z miesiaca brat mojej do roku 1956, w Kaszyn  
roku przed Swietem 22 Lipca byl zatrzymowany na  
48 godzin w arescie UB a w pracy w Energetyce  
zajmował podszedne stanowiska w g. Wynagrodzenia w  
najmniejszej kategorii zarobkowania i premii wania  
Matka moja zmarla w wieku 89 lat 19 maja 1963 r.  
a brat Stanislaw 4 kwietnia 1988 r.

Posiadane odznaczenia:

- 1) Krzyz Armii Krajowej nr. 18810 z dnia 27 czerwca  
1948 r. Londyn
- 2) Odznaka Pamiatkowa Obiegu Pomorskiego Armii  
Krajowej nr. 28 z dnia 11 listopada 1961, Torun
- 3) Medal za Udzial w Wojnie Obronnej 1939 r. " nr.  
381-84-116 M.K. z dnia 18 lipca 1984 r. za prace w  
Antarktyce w szpitalu wojennym dla polskich jeńcow

-10-

W czasie od 13 września do 8 listopada 1939/  
4) Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski  
z dnem 3 lipca 1991 r. Warszawa

Ponadto, w gromadzeniu Szwadke - Aleksandra  
Schulke ps. Michał "Kom. Podokręgu Półn.-Zachod-  
niego OK", dostajam odznaczenie przez Komendanta  
Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej p. pułk. Jana  
Patribskiego - Inżyniera Krzyżem Zasługi z Mi-  
dami 2a Zasługi pociągowe w warunkach prze-  
góbnego" 2a gromadzenia ma podstawie uporządkowania  
Naszelego Mordercy i pełnomocnictwa Komendanta  
Sił Zbrojnych w Kraju - rozkazem K.O Reich  
I/45/P z stycznia 1945 r."

Obecnie jestem członkiem Szwadkowego Związku Lotniczo-  
dy Armii Krajowej - Okręg Pomorski w Bydgoszczy  
od 5 października 1989 r.

Halina Jagielska  
z d. Nowicka  
ps. "Mama"  
nr. 51K. - OK, ODR

Bydgoszcz, dnia 28 czerwca 1992 r.



# Biogram

Wpłynęło dnia 30. 12. 92 14

1290/52/92

do „Słownika biograficznego komunistów pomorskiej  
1939 - 1945”

Halina Kowicka, zamezma Jasielska, ps. „Maria” jedna z pierwszych organizatorek Wojtkowej Służby Kobiet AK w Bydgoszczy, urodziła się dnia 6 marca 1914 r. w Poznaniu z ojca Stefana urzędnika państwowego i prywatnego oraz z matki Heleny z domu Starczyk. Pochodzi z patriotycznej miłośniczki polskiej rodziny, w której od lat pielęgnowano polskie tradycje.

Posiada średnie wykształcenie ogólnokształcące. W latach 1924 - 1936 uczęszczała do Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Humanistycznego w Bydgoszczy, uzyskując świadectwo dojrzałości 22 maja 1936 r.

Do roku 1938 udziałała wraz z bratem Stanisławem, absolwentem Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy i studentem prawa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, korepetytorem. W ten sposób pomagała utrzymać matkę, która po śmierci męża Stefana (zmarł 30 listopada 1934 r.) utrzymywała b. niską rentę i całą rodzinę z małżonkami i b. niskich warunkach materialnych.

Pracę zarobkową podjęła 1 lutego 1938 r. w Państw. Kon-  
troli Rachunkowej w Bydgoszczy na stanowisku kontrol-  
nego asystenta i pracowała tam do wybuchu wojny w 1939 r.  
W okresie nauki w Gimnazjum należała do Szolnego Koła  
PCK, Szolnego Klubu PCK i ukończyła w 1935 r. Informa-  
cyjny kurs OP & G. W 1938 r. została do Szolnego

Krzyża a w roku 1939 przesła kurs sanitarny PCK, z tytułu pracy w Izbie Kontroli Rachunkowej odbyła przeszkolenie z zakresu obronności kraju dla osób cywilnych. Do wybuchu wojny należała do Polskiego Związku Zachodniego.

Okras skupiała przesyła listy z matką, i bratem w Bydgoszy kint z rodziny nie odstąpił od obywatelstwa i narodowości polskiej.

Mamiey porabawili ich odtworzyć miemia i drukrotnie my-  
ru eali z mieszkanie. Poraz pierwszy wiosną 1940 r z  
przedwojennego przy ul. Różowej Jadwigi 19 - ma brukt  
bez wskazaniam adstępcego. Dopuszczala się ni mi  
rodzina Czekanowski ch mieszkała przy ul. Karuze-  
loicza. Powtórnie zostali wysiedzeni w 1942 r do pie-  
karni przy ul. Wgony 29. Wiekami ta starała się uciec-  
mimo kłopotów, dla potrzeb podziemnych organizacji w  
których siostrze i bratem działali (Armia Krajowa i  
Obrona Delegatura Radu). Wzaktamarkach tej pie-  
karni, a z własnosc w piecu do wypieku chleba ukrywane  
m.in. tajno, korespondencje, meldunki, dokumenty, fałszywe  
dowody osobiste, eseki elektroniczne i materiały opatr-  
kowe. W piekarni tej mieszkali do wyzwolenia Bydgoszy  
w 1945 r.

W początkach skupiały w okresie od 13 września 1939 r  
do 8 listopada 1939 r Helima Jagielska pracowała  
jako sanitariuszka w Szpitalu Garnizonowym zorganiz-  
owanym dla kobiet polskich pod nadzorem niemieckim

z inspiracji pani Schubertowej, przewodniczącej Zarządu PCK w Bydgoszczy. Do spiski tego zgłosiła się ochotniczo wraz z koleżanką, szło o pracę zarodową -

✓ Moszkulę Klunder-Jedrejczak, późniejszą organizatorkę Wojoskowej Służby Kobiet PCK. (Wiele wspomnień Halny Jagielskiej, które ukazało się w Kalendarzu Bydgoskim 2 roku 1984 pod tytułem "Byłam sanitariuszką")

Dnia 4 listopada 1940 r. - porocnym ukryciu na przedkapankami i myślnym na roboty do III Rezerwy - rozpoczęła pracę w systemie akordowym w Fabryce Wyrobów Elektrycznych "St. Arzewski" w charakterze robotnicy, początkowo na montażu a później przy ręcznych maszynach br. ścianach. W związku tym była zatrudniona do dnia 21 stycznia 1945 r. kiedy front polsko-radziecki zbliżył się do Bydgoszczy.

Do Wojoskowej Służby Kobiet PCK w Bydgoszczy wstąpiła na początku 1943 r. Zaprzysiężona do organizacji została jako kierownik grupy muzyki pseudonim "Maria" przez swoje najbliższe koleżanki Moszkulę Klunder-Jedrejczak ps. "Ewa", której powierzył mi się zorganizowanie NSK PCK w Bydgoszczy i w Inspektoracie Bydgoskim

✓ prochowny Komendant Inspektoratu Sygmunt Szatkowski ps. "Mieszaw". Jako najbliższe współpracowniczki pełniła funkcję 2-ego Komendantki w Bydgoskim garnizonie do 1 kwietnia 1944 r. tj. do aresztowania Moszkuli Klunder-Jedrejczak. Potem do końca okupacji m.in. Kontakowała przedstawicieli Komendy

~~Konrad~~ Okręg Pomorskiego Okr. i Okręgowy Dele-  
gacyjny Radu i prosił o dalszą pomoc dla rodzin  
aresztowanych i więzionych (Mł. Klunder, Jędrzejczyk,  
✓ Zygmunt Sektorski, Józef Eichstaedt, Edward  
✓ Krasinski, szewc Kubi).

W ramach pracy konspiracyjnej, jak większość uczestników  
Przeglądu Study Robot, zbierała również informacje  
z zakresu przemysłu przemysłowego, przesyłała meldunki  
i rozkazy do punkty kontaktowe, zbierała materiały  
opatrunkowe pochodzące z bydgoskich aptek a przede wszystkim  
dla grup partyzanckich w Brzeck Tucholskich, dla potrzeb  
pom. miejskiego Okr. dostarczała materiały i części elektro-  
techniczne pochodzące z fabryki "St. Ciesielski", prowadziła  
także mały szpital, myłomysła i inne prace zlecane  
przez kier. partyzanckich.

W tym celu kontaktowała się, poza "Gwiazdą", z bydgoskimi farme-

- ✓ centrami: Józef Schmitt z domu Cierniak ps. "Wanda"
- ✓ i Marię Biatą ps. "Regina" oraz z przedstawicielami  
a) pom. miejskiego Okr.: "Aleksandrem Schukem ps. "Michał",  
komendantem Podokręgu Półn.-Zachodniego i Szefem  
✓ Łączności Okr. Leskiem Biatym ps. "Jakub".

- b) Okręgowy Delegacyjny Radu Pomorski brata Stanisława  
Kwiatkiewicza, inspektora 3 Okręgu Bydgoskiej Hydrauliki Be-  
piaszewskiego OK ps. "Mestrim "Młody" i Alojzego  
✓ Gmyckiego ps. "Zławański".

Arrestowana przez Gestapo w dniu 8 maja 1943, pod  
zarzutem Łączności konspiracyjnej i morderstwa Edwardem

Tomaszewskim, który od lutego 1940 r. działał na terenie Warszawy, z braku dowodu został aresztowany 11 maja 1945 r.

Matka jej Helena przebywała w łagrze w dniach 1943 r. w niemieckim obozie w Ławach (Ławki) w Łodzi za obrazę funkcji armii niemieckiej. W czasie jej pobytu w obozie koncentracyjnym, została jednak uwolniona dzięki pomocy i interwencji rodziny posiadającej III grupę przydziału niemieckiego p.p. Pospolnieobrony.

~~Halina Gajewska~~  
Pracowała w Urzędzie Miejskim w Bydgoszczy, a następnie od 16 października 1949 r. do 31 grudnia 1950 r. w Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego na stanowisku samodzielnego st. referenta ekonomicznego.

W roku 1952 rozpoczęła studia zawodowe na Wydziale Szkole Rolniczej w Ostrołęce. Niestety z powodu choroby zmarła w roku 1954 z powodu ciężkiej choroby. Jej rodzina jest i żyje ze strony wędzarni w Ostrołęce i zarządca pracy, który odmówił dalszego udzielenia ulgi w formie egzaminacyjnej w związku z zasługami w wojnie i przebyciem w niemieckim obozie w Ławach przez brata Stanisława.

W marcu 1941 r. z powodu choroby nerwowej przesłała rentę i niepełności. Obecnie jest na emeryturze.

Brat Haliny Nowickiej Gajewskiej Stanisław Nowicki Inspektor Wydziału Bezpieczeństwa Okręgowego Delegatury Rejonu został aresztowany przez UB dnia 17 maja 1945 r. i po

ciężkim śledztwie w więzieniach w Bydgoszczy i w Makostowie w Karczewie został skazany na podstawie art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa na karę śmierci, zamienioną na 10 lat więzienia w Kromkach. Po zastosowaniu amnestii wyzodził z więzienia w Kromkach w dniu 10 sierpnia 1950 r.

Arrestowane brata Młoto i jego przyjaciół do szeregu pytań faktycznych doznał w prasie i matki ze strony władz ludowej i UB. Sam brat po wyjściu z więzienia do roku 1957, przed kasą dypl. Smółką 22 lipca, był zatrzymywany na 48 godzin w areszcie UB w sprawie w związku z zajmowaniem podrzędnych stanowisk w tym samym przedsiębiorstwie najniższej kategorii parobiegów i premianami. Odnosił również zesłanie na kontynuację zawodowych studiów prawniczych, prawniczych przez dzieci, Tamara Wojenne w 1933 r. i skupięcej niemieckiej.

Zamieszkiwał w lutym 1965 r. ze Romualda Jagielskiego. Mas jej w dniu 2. IX 1939 r. wstąpił ochotniczo do jednego z oddziałów tzw. Obrony Narodowej, utworzonej w trakcie niefinansowania jej polskiej wojskowej w Bydgoszczy. Otrzymał przydział do drugiego rezerwowego umiarkowanego w UB w ubezpieczeniu społecznym. W dniu 5 września 1939 r. rano został aresztowany przez ukreślające oddziały wojsk niemieckich i osadzony w korytarzach 62 p.p. w Bydgoszczy. Nieco później tego samego dnia po selekcji aresztowanych został dotychczasowy do ki Kludzie-

szesciu osobom grupy mezczyzn i chi spow przesnaczo-  
mych na rozstrzelanie i doprowadzony do koczar  
15 p.a.l. przy ul. Chotylenyjskiej w Bydgoszczy. Osadzo-  
mo ich w kapie. Urzeczony zbiorowc, krzywdzono rano  
6 wrzesnia 1939r. a rozesto pojedynczo przybierac ludzi  
do rozstrzelania. Wyprzedzano ich za szeregi i po zabawie  
z nimi rozstrzelano ich. Niemcy stuzeli tytko i miuchy  
z otdokow niemiedkich a potem ~~szeregi~~ krótkie serie z  
pistoletu maszynowego. Wytaplywanie Polkow odbywalo  
sy przez wolk denezow pomoz wyrotymenie naswist  
szekomo do obkrowu paerki. Z tego piekta po uplywie  
1 1/2 tygodnie cudem sy wydostal. Pierzego dnia z tej  
kopy wybrano 15 mezczyzn a wstrod nich i zego, i  
wymordowano ich do sasiedniego bloku, b. Stajni,  
gdzie znajdowali sy ludzie aresztowani w pozniejszych  
kapankach. Pozostalych w kapie po kilku dniach  
przeniesiono do pitnic koczar i w październiku 1939r  
ktas z aresztowanymi mawczytelami i wybranymi spo-  
strod aresztowanych mezniew szonkami Polskiego Zmactw  
Lachodniego rozstrzelano w Dolinie Smierci we Gordonie.  
Mas Haliny Jęgie lskiej po 3-eh miesiacach i roznych  
selekcjach trafil do transportu deportowanego do Rado-  
mie gdzie ich uwolniono <sup>godzka</sup> pod ~~stary~~ smierci zabranujac  
pomoc tu do Bydgoszczy. Z Radomia przesio do  
Lublina i tam w lutym 1942r wstapil do ofitw koo-  
prowy. Po ukonczeniu podziemnej Szuly Podchorozych  
w 1944r w stopniu plutonowego od m-cia kwietnia do

do 27 lipca 1944r (dnia przebrożenia przez wojska niemieckie) służył w Oddziale Partyzanckim por. "Kenny" w rejonie Bychawy. Jego pseudonim "Jurand". Do Bydgoszczy wrócił 5 marca 1945r

Obechnie służył Halina i Romuald Jegielscy małżeństwo do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej - Okręg Pomorski w Bydgoszczy.

Matka Haliny Jegielskiej zmarła w wieku 89 lat, 19 maja 1963r a brat Stanisław Nowicki polski lekarz ciężkiej choroby zmarł w wieku 73 lat 4 kwietnia

Pochowani zostali we wspólnej mogile z matką Haliną i siostrą Stefaną na cmentarzu na Bielawkach w Bydgoszczy.

Wykaz odznaczeń:

- Krzyż Armii Krajowej nr 18810 z dnia 2 czerwca 1978r, Londyn
- Odznaka Pamiętnika Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej nr. 28 z dnia 11 listopada 1986r, Toruń
- Medal za udział w Wojnie Obronnej 1939 nr 381-84-16. M.W. z dnia 18 lipca 1984r - w uznaniu i przez sanitariusz nr 12 p. talu wojennym dla polskich jeńców w niemieckim oboz. 13. IX - 8. XI. 1939r.
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski z dnia 3 lipca 1991r, Warszawa
- Za zasługi, wykonane w warunkach niebezpiecznych i zagrażeń w czasie podstania i powstania w Naczelnego Wodza i Pierwszego Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju - rozkazem K.O. Reich nr 145/P z stycznia 1945r "Srebrny Krzyż Zasługi z Miecżem"

zest.: oświadczenie śmiałe

źródła:  
- Archiwum Armii Krajowej, Toruń Nr. 100000

- Kalendarz Bydgoski 1984r - Byłam sanitariuszką str. 78-88

Sporządziła  
Halina Jegielska  
z domu Nowicka  
ps. Maria" N.S.K.



1./2. Dokumenty dotyczące osoby relatora: Nowickiej  
Haliny:

1. Oświadczenie Aleksandra Schulze  
ps. „Michał” z 10.02.1978r. o konspira-  
cyjnej działalności Haliny Jagielskiej  
z d. Nowickiej, bserobop.

k.1 s.1



Schule Meloander „Michot”

Bydgoszcz

dnia 10 lutego 1978 r.

(miejsowość)

Porznan

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres składającego oświadczenie)

# OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): Z 4 Z - Armii Krajowej  
1940 - I. 1945

świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer JB 3945277 wydanym dnia 29 maja 1969 r. przez KMMO Porznan

## o ś w i a d c z a m:

że Ob. Kalina Jagielska z.d. Nowicka syn (córka) Stefana  
urodz. dnia 6 marca 1917 roku w Porznan

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(ca) oświadczenie i czasokres od — do): I. 1943 - I. 1945 żołnierz A.K.

W byłej radzie z pierwszych organizatorów Wojskowej Służby Kobiet w Bydgoszczy. W kwietniu 1944 pełniła funkcję zastępcy Komendantki KSK w garnizonie bydgoskim A.K., następnie kontaktowała przedstawicieli Komendy Okręgu Pomorskiego i Okręgowy Biuro Służby, prowadziła akcję pomocy dla rodzin agentów sowieckich i hitlerowskich oraz wywiad dot. Frick

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim Maria i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do):

La resistance polonoise w warunkach nielegalnego zaproszenia Komendantki Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej p. patk. Jan Potulicki na podstawie upoważnienia Naczelnego Wodza i pełnomocnictwa Komendantki Sił zbrojnych Kraj - wokręsem K.O. Rejon I./45/P z stycznia 1945 w odznaczeniu „Maria” -  
Socjalny i Kryminalny Instytut z Międzemi

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej .....

wydanej przez Zarząd Okręgu w Łowidzynie (nr 448783 - ZBoWiD) Taryd Wojewódki w Porznan

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Prawdziwość powyższych danych stwierdzam własnoręcznym podpisem

(pieczęć i podpis odpowiednich władz lub Zarządu ZBoWiD)

Schule Meloander  
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy, funkcja, stanowisko)

Komendantka Podokręgu Bydgoskiego  
Armii Krajowej



Janina Wierochowska z Bolesława  
 w Poznaniu  
 zamieszkała ul. Schuma Aleksandra  
 w Poznaniu z Bolesława / nr. ek. dzia. 212.920 nr. ka. 4890/31 i posiada  
 zamieszkała nr. 624461 z dnia  
 28.10.1980 z tytułu Księga Obrotów  
 od 1.09.1939 do 30.09.1939 Ruch  
 Ak od 1.01.1940 do 25.01.1945  
 Poznań dnia 6.09.1984r

Laso, kosa  
 nr 48-33

Książki  
 z archiwum  
 z Archiwum Kalendarza

1/3. Inne materiały dokumentacyjne - Nowicka  
Stalina:

1. Wniosek Nowickiej Staliny z 15.09.1982  
o przyznanie uprawnień kombatomki,  
kop. mpisu. k. 3 s. 1-4
2. Informacja Marii Ł. Białej z 11.10.1982  
o konspiracyjnej działalności Ł. Nowickiej,  
mpis, kop. oryg. k. 1 s. 5-6
3. Informacja Nowickiej - Jagielskiej  
Staliny z 4.11.1982 o konspiracyjnej  
działalności Cierniak Grety sam. Schmidt,  
mpis, kop. oryg. k. 1 s. 7-8
4. Inf. Klunder - Jedyniak Urszuli  
z 16.09.1982 o konspiracyjnej działal-  
ności Staliny Nowickiej ps. "Maria", mpis  
ksierokop. oryg. k. 1 s. 9

WNIOSEK o PRYZNANIE UPRAWNIEŃ KOMBATANCY-  
KICH I SWIADCZENOKRĘSŁONYCH USTAWA Z DNIA  
23.10.1975 r oraz POZNIĘJSZĄ NOWELIZACJĄ  
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XX  
XX  
XX

Nowicka - Jagielska

Halina Antonina

Nowicka

Stefan i Helena z d. Strzelczyk

6 marca 1917 r

Poznań

AB

1993680

Prez.m. Bydgoszczy

prac. umysłowy

mężatka

średnio ogólnokształcące

Bydgoszcz,

85-016

nie mam

obecnie emerytka

Ostatnio pracowałam / do lutego 1971 r - przejście na rentę inwalidzką / w Okręg. Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Bydgoszczy na stanowisku samodzielnego referenta ekonomicznego nie dotyczy bezpartyjna

nie posiadam

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami, przyznany przez Komda Okręgu Pomorskiego AK, ppłk. Jana Pałubińskiego "Janusza", rozkazem KO "Reich" nr. I/45/P ze stycznia 1945r. Nie dołączony.

Przed wojną

należałam : Do Związku Zachodniego , PCK, / ukończyłam kurs sanitarny/ Ligi Obr. Pow. i P.Gaz. /ukończony kurs informacyjny / W okresie gimnazjalnym przeszłam /1935-1936/ przeszkolenie wojskowe w ramach hufca PWK. W czasie od 13.09.39 do 8.11.39 /dzień likwidacji przez Niemców/ pracowałam jako sanitariuszka w Szpitalu Garnizonowym w Bydgoszczy, zorganizowanym z inspiracji dr Szubertowej/PCK/ dla jeńców polskich rannych w wojnie obronnej. Działalność szpitala spotkała się z wydatną pomocą i ofiarnym udziałem bydgoskiego społeczeństwa, w tym również kilku lekarzy polskich. Szczegóły te podaję dlatego, że stanow29y one

podstawowe kryteria późniejszego werbunku do WSK -AK a praktyka sanitarna zaliczona została mi bez potrzeby przechodzenia przeszkolenia w warunkach konspiracji.

Do pracy konspiracyjnej w ramach WSK - AK przystąpiłam na początku 1943 r. Zaprzysiężona zostałam w tym czasie przez Ursulę Klunder - Jędrzejczakową pseudo "Ewa", organizatorkę WSK, kmdtką Garnizonu bydg., później do 1.04.44 kmdtką Inspektoratu Bydg., działającą z polecenia i pod rozkazami Kmdta Inspektoratu Bydg. AK, por. Zygmunta Szatkowskiego ps "Wiesław". Z wymienioną ściśle współpracowałam w organizacji WSK na terenie Garnizonu Bydg. M.i. pozyskałyśmy dla organizacji farmaceutki: Irenę Cierniak - Szmidtową ps. "Wanda", późniejszego Szefa Szuki Służby Sanitarnej Inspektoratu oraz Marię Białą ps. "Magda", późniejszą Kmdtką Inspektoratu. Z wymienionymi: "Ewą", "Wandą" i "Magdą" byłam w stałych kontaktach służbowych. Sporadycznie - w określonych i szczególnymi okolicznościami podyktowanych sytuacjach miałam też kontakty z Aleksandrem Schulzem p.s. "Michał", najczęściej w czasie gdy pełnił funkcję Kmdta Garnizonu oraz z "Jakubem" - Leszkiem Białym - verte " Maria "

W dniach od 8.05.43 do 10.05.43r przetrzymana i przesłuchiwana byłam przez Gestapo w sprawie niezwiązanej z organizacją. Chodziło o mego znajomego w W-wie, przy którym znaleziono pocztówki wysłane do mnie i jego rodziny w Bydgoszczy.

patrz wyżej

Do Wyzwolenia pracowałam jako robotnica w fabryce St. Ciszewskiego / dzisiejsza "Eltra"/ Następnie od dnia 6.II.1945 r pracowałam w Zarządzie KIn w Bydgoszczy w charakterze kasjerki. Od 1. 11.1949 do 15.10. 49 pełniłam funkcję st. referenta w Dziale Organizacyjnym Zarządu Miejskiego w Bydg. Od 16.10.49 do lutego 1971 pracowałam jako samodzielny referent ekonomiczny w Okręg. Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Bydg. Od lutego 71 przeszłam na rentę inwalidzką a od 1976 na emeryturę. Z funkcji społecznych: Przewodnicząca Ligi Kobiet, członek Rady Zakładowej i sekretarz Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej. oraz członkiem Komisji Rozjemczej w zakładzie pracy

Leszkiem Białym - Szefem Łączności, nie licząc punktów kontaktowych. W okresie od 1.04.44r /data aresztowania m.i. "Ewy" / z przyczyn bezpieczeństwa organizacyjnego do końca czerwca 1944r zostałam izolowana od kontaktów z członkiniami WSK, utrzymując wszakże kontakt z "Jakubem" za pośrednictwem m.i. i siatki O.D.R. - Wydz.Bezp. / m.i. Alfons Gryczka ps."Zawadzki"./ Pomijając podstawowe zadania WSK - zorganizowanie służb sanitarnej na wypadek akcji zbrojnej - brałam udział w następujących czynnościach poddyktowanych specyficznymi warunkami konspiracji pomorskiej:

- łączność w ramach poleceń "Ewy", tejsze zleconych przez pion męski z garnizonu i Inspektoratu Bydg.,
- awaryjna łączność z ODR - Wydz.Bezp. - /brat mój "Mestwin", "Szczuj" tam należał /,
- pomoc w wynoszeniu lekarstw, opatrunków i t.d z aptek bydgoskich, przygotowywanie ich do wysyłek do Borów Tuchelskich oraz kierowanie ich do celów konspiracyjnie ~~ich~~ potrzebnych,
- wynoszenie z fabryki Ciszewskiego /dzisiejsza "Eltra" - tam pracowałam jako robotnica przez cały czas okupacji/, części elektrotechnicznych wg potrzeb określonych przez szefostwo łączności AK, współpracę w tym zakresie z jeńcami francuskimi i włoskimi z t.zw. Badoglio-Truppen. Dotyczy to również dorabiania części wg rysunków "Jakuba".
- wywiad powszechny, ogólnie obowiązujący wszystkich członków konspiracji, oraz zlecony odnośnie tajnej produkcji u"Ciszewskiego", prowadzonej w oddzielnym oddziale / pracownicy Niemcy a conajmniej Eindeutschowani /, Szczególnie chodziło o kierunki wysyłek tej produkcji.
- doręczanie kartek żywnościowych i innej pomocy rodzinom aresztowanych 31.03.44 i 1.04.44r./ rodziny: "Ewy", "Wiesława", "Jacka", "Władysława" i innych, których nazwisk i pseudonimów już nie pamiętam /

4

Nie odstąpiłam od obywatelstwa polskiego, nie należałam również do  
żadnych innych grup narodowościowych, uprzywilejowanych przez Niemców.

Bydgoszcz

15.09.

82

Oświadczenie świadka x 2





Biała Maria Justyna  
ps. "Magda", "Regina"  
Bydgoszcz,

Bydgoszcz<sup>1</sup>

11.10 82

kod: 85-073

Wojskowej Służby Kobiet - AK Okręgu Pomorskiego, krypt.  
"Reich" w okresie od początku 1943 r do stycznia 1945 r

RH 5976112

1.12.1966r

~~XXXX~~

KMMO Bydgoszcz

JAGIELSKA Malina Antonina z.d.Nowicka

Stefana i Heleny

6.03.1917 r

~~XXXXX~~

Poznaniu

z przed wojny -jako koleżanka szkolna /Ż.K.Gimm.  
Humanistyczne m. Bydgoszczy/ oraz w okresie okupacji jako uczestniczka  
Ruchu Oporu w ramach WSK -AK na terenie Garnizonu Bydgg. w latach od po-  
czątku 1943r do stycznia 1945 r.

" MARIA "

~~XXXX~~

najbliższej współpracow-  
niczki Urszuli Klunder-Jędrzejczakowej, ps. "Ewa", organizatorki WSK -AK  
na terenie Garnizonu i Inspektoratu Bydgg. W okresie od początku 1943 r  
do 1.04.1944 r pozostawałam z "Marią" w stałych ~~kontak~~ i organizacyjnie  
ustalonych kontaktach służbowych. Podstawowym - poza innymi towarzyszącymi  
pracy konspiracyjnej zadaniami - celem mego z "Marią" współdziałania było  
wynoszenie przez nią z apteki zorganizowanych przeze mnie lekarstw, opa-  
trunków, specyfików medycznych i.i.d i przekazywanie ich do punktów wysyłkow-  
wych wg przeznaczenia /Bory Tucholskie, Potulice itd/. Spotykałam się rów-  
nież z "Marią" na odprawach organizowanych przez "Ewę" względnie sporadycz-  
p. strona 2

---  
---

e.d. ze strony 1

sporadycznie przez ówczesnego Kmdta Garnizonu Bydg. AK Aleksandra Schulza, ps. "Michał", tj. tych, które odbywały się w aptece /miejsce mego zatrudnienia/ dzisiaj już nieistniejącej przy Błacu Zednoczenia, szczególnie nadającej się do konspiracyjnych spotkań. W okresie po 1.04.1944r /aresztowanie "Ewy"/ do końca czerwca 1944 r ze względu na bezpieczeństwo "Maria" została odizolowana od kontaktów z pionem kobiecym. Po czercu 1944 r moje kontakty z "Marią" miały charakter sporadyczny, natomiast znamym mi jest jej powiązanie do końca okupacji z moim bratem Leszkiem Białym, ps. "Jakub", Szefem Łączności, ostatnio Podokręgu Półn - Zachodniego AK. Między innymi występowała jako łączniczka na Okr. Del. Rządu Okręgu Pomorskiego oraz jako rozprawdzająca pomoc dla rodzin aresztowanych na przełomie marca i kwietnia 1944r. Potwierdzam, że "Maria" nie odstąpiła w czasie okupacji od obywatelstwa polskiego.



b, Komendantka Inspektoratu Bydg.  
Wojkowej Służby Kobiet - AK

Nowicka - Jagielska Halina, Antonina  
ps. "Maria"  
85-016 Bydgoszcz,

Bydgoszcz 4.11. 82

Wojskowej Służby Kobiet - AK Okręgu Pomorskiego, krypt.  
"Reich" od początku 1943 r do stycznia 1945 r

AB 1993680

2.03.1976 r ~~xxxx~~ Prezydenta Miasta Bydgoszczy

CIERNIAK Irena, zamężna SCHMIDT ~~xxx~~ Stefana i Zofii  
28.04.1913 r ~~xxx~~ Sulmierzycach woj. Poznańskie

8

z przed wojny jako koleżanka szkolna /Ż.K.Gimm.Humanistyczne m. Bydgoszczy/ oraz w okresie okupacji jako uczestniczka Ruchu Oporu w ramach WSK- AK na terenie Garnizonu i Inspektoratu Bydg. w latach od początku 1943 r do stycznia 1945 r.

"WANDA"

Jako najbliższa współpracowniczka Urszuli Klunder - Jędrzejczakowej ps. "Ewa", organizatorki WSK - AK na terenie Garnizonu i Inspektoratu Bydg. wiem, że "Wandzie" zostało powierzone zorganizowanie Służby Sanitarnej i przygotowanie kadry pielęgniarskiej na wypadek akcji zbrojnej przeciw okupantowi. Do czasu aresztowania "EWY" /1.04.1944r/ byłam z "Wandą" w stałych organizacyjnie ustalonych kontaktach konspiracyjnych. M.i. odbierałam przez nią przygotowane pakunki z materiałami opatrunkowymi i lekarstwami, które przeznaczone były do przerzutów dla oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich "Graba" i "Dana" / oraz dla obozu w Potulicach. Również dla potrzeb szkolenia i magac.d. patrz strona 2

c.d. ze strony 1

i magazynowania rezerw dla rejonów sanitarnych na terenie Garnizonu Bydg. i Inspektoratu. Apteka, w której pracowała "Wanda" /Zentral-Apotheke / stanowiła punkt dla odpraw służbowych z "Ewą" oraz Kmdtem Garnizonu /późniejszym Kmdtem Podokręgu Półn.-Zach./, Aleksandrem Schulzem ps. "Michał". W odprawach tych brałam osobiście udział. Po 1.04.1944 r moje kontakty z "Wandą" były sporadyczne ze względu na bezpieczeństwo konspiracyjne z powodu aresztowania "Ewy", z którą łączyła mnie ścisła współpraca i współdziałanie. Wiadomo mi wszakże, że do końca okupacji "Wanda" działała, szczególnie intensywnie w zakresie zorganizowania rejonów sanitarnych, szkolenia sanitariuszek, opracowania planów rozmieszczenia na terenie Bydgoszczy szpitali, gabinetów lekarskich, punktów sanitarnych pierwszej potrzeby itp. Potwierdzam, że "Wanda" nie odstąpiła w czasie okupacji od obywatelstwa polskiego, ani nie należała do grup narodowościowych uprzywilejowanych przez okupanta.

członkini WSK - AK, współorganizatorka WSK na terenie Garnizonu Bydgoszcz



Klunder-Jędrzejczak Urszula ps. "Ewa"  
Bydgoszcz,

Bydgoszcz 16.09. 82

Wojskowej Służby Kobiet - AK Okręgu Pomorskiego, kryptonim  
"Reich" w okresie od początku 1943 do 1.04.1944 r

Newicka Halina, obecnie Jagielska

Stefana i Heleny

6.3.1917r

Poznaniu

jako koleżanka szkolna, koleżanka z pracy w Izbie  
Kontr. Rach. P i T w Bydg. w okresie do wybuchu wojny oraz jako uczestnicz-  
kachu Opera w ramach WSK - AK na terenie garnizonu bydgoskiego w okresie  
okupacji. Organizacyjnie kontaktowałam się z w/w do dnia mego aresztowa-  
nia przez Gestapo, tj do dnia 1.04.1944.

" Maria "

Powierzoną mi przez  
por. Zygmunta Szatkowskiego ps. "Wiesław", Komendanta Inspektoratu Bydg.,  
misję zorganizowania WSK zaczęłam od wciągnięcia i zaprzysiężenia "Marii".  
Działała ona na terenie Garnizonu Bydg., ściśle ze mną współpracując,  
wyknując postawione nam zadania w kontaktach z osobami, które podała w  
swojej relacji/wniosku/. Znane mi są jej kontakty z ODR-Wydz. Bezp. poprzez  
jej brata. Nie ma mi jest natomiast nazwisko Gryczki ps. "Zawadzki".  
Potwierdzam również fakt, że "Maria" nie odstąpiła od obywatelstwa polskie-  
go.

20454/By

Bydgoszczy

Bydgoszczy, nr. 005045

Komendantka Inspektoratu Bydg. WSK -AK

II. Materiały uzupełniające relacje: - Nowicka  
Halina.

1. Halina Jagielska - 2 pierwszych miesięcy  
okupacji hitlerowskiej - wspomnienie o Szpitalu  
Garnizonowym dla polskich jeńców wojennych  
w Bydgoszczy, mpis + 1 k. rękpis (oryginały) k. 12 s. 1-12

2. Halina Nowicka - Jagielska, Działalność  
Delegatury Rządu na Pomorzu, mpis,  
kopia (uzupełnienie)

k. 15 s. 13-27



X) Przed tekstem na stronie 10, Na  
zakonowienie nasuwa się . . . . . " "

Następnym tekstem:

Na wiele dni minęło od momentu opuszczenia Szpitala Garnizonowego z polskich jeńców, gdy wielu osobom, które znały dr. Jana Montowskiego, dotarła wiadomość o jego aresztowaniu przez gestapo. W dniu 14 listopada 1939 r. dr. Montowski został zabrany przez Niemców w Szpitalu przy ul. św. Terazji i sprowadzony do stołu operacyjnego i umieszczony w niemieckim baraku. Poradkami przez niego udzielane nie były żadnego wyniku. Także poranne poradki w aspid eskwadrowych grobow i dolicach Bydgoszczy były bezskuteczne. U osób, które z nim pracowały w Szpitalu Garnizonowym powstało żywe wspomnienie o tym, który poza obrębem pracy lekarskiej nigdy nie objął niepolitycznej działalności, a martwił się o los i bezpieczeństwo młodych lekarzy tam pracujących, czemu dawał przykład w rozmowach z nimi.

J. Jajek

Z pierwszych miesięcy okupacji hitlerowskiej -  
wspomnienie o Szpitalu Garnizonowym dla polskich jeńców wojennych  
w Bydgoszczy.

W związku z przypadającymi <sup>9</sup> rocznicami w 1984 r. <sup>9</sup> czterdziestopiętej <sup>9</sup> rocznicy <sup>9</sup> wybuchu II Wojny Światowej ~~oraz czterdziestą PKWN~~ warto chyba podzielić się nieznanym szerszemu ogółowi epizodem z życia Bydgoszczan na samym wstępie okupacyjnej nocy. Szczególnym motywem jest okoliczność, że wywołana z pamięci uczestników - ale nie tylko - historia ta zbieżna jest w czasie z najtragiczniejszymi dla Bydgoszczan dniami terroru i zbrodni niemieckiego okupanta.

Mottem tej "pour memoir" sumy wspomnień żyjących jeszcze uczestników, na szczęście popartych źródłami pisanych w postaci pamiętników i listów, mogą być lansowane obecnie hasła: "Ocalmy od zapomnienia", czy też "Ocalmy ślady przeszłości":

Zachętą do podjęcia próby opracowania tego epizodu z pierwszych miesięcy okupacji jest życzliwe i .....dopingujące zainteresowanie osób znanych w naszym mieście z publikacji na tematy z obszaru dziejów okupacyjnych.

Chodzi o historię Szpitala Garnizonowego, w którym przebywali ranni żołnierze polscy w okresie od pierwszych dni września do 9.11.1939 r. Jego działalność stanowi pierwszy widomy znak - w całym szeregu późniejszych zadziałań - narodowej solidarności i społecznej ofiarności obywateli w obliczu bezpośredniego zagrożenia i w warunkach bezprzykładnego terroru i zbrodni okupanta. Czasokres działalności Szpitala prawie idealnie pokrywa się z okresem, który historycy określają terminem " Akcji Tannenberg " w Bydgoszczy /5.09. - 20.11.39/<sup>1</sup> akcji odwetowej za udane przeciwstawienie się dywersji V Kolumny w dniach 3 - 5.09.39 r. a w rzeczywistości stanowiącej realizację z góry przygotowanej akcji eksterminacyjnej. Były to dni zbrodni dokonywanych przy wyjątkowo zgodnej współpracy Wehrmachtu, sił policyjnych specjalnych /Einsatzgruppe IV, Einsatzkommando 16 i 16 a/, policji porządkowej i ochronnej, Selbstschutzu oraz poszczególnych Volksdeutscherów. Były to dni rozstrzeliwań na stadionie "Polonii", na Starym Rynku, na Szwederowie, przy ulicy Sportowej i Poniatowskiego, masowych mordów w Trzuszczynie, Fordonie, Otorowie, Borównie, w Lasku Gdańskim, przy ul. Kujawskiej, za b.Szkołą Podchorążych i w wielu innych, znacznie później odkrytych miejscach. Były to dni terroru w więzieniach i kaźniach,

1. Edmund Pyszczyński: "Akcja Tannenberg w Bydgoszczy, publikacja  
BTN NR 10 Seria E - Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy 40 tr. 3



w koszarach 62 pp i 15 PAL, barakach na Jachcicach, w b. Komendzie Miasta przy dzisiejszej Armii Czerwonej, w budynku przy ul. Poniatowskiego, więzieniu przy Wałach Jagiellońskich, w piwnicach Klubu Polskiego /obecnie gmach radiofonii/ przy ul. 1-go Maja. Były to wreszcie dni łapanek i pierwszych wywozów na roboty do Niemiec oraz zapoczątkowanej deportacji inteligencji polskiej do GG, zwłaszcza perfidnie przez Niemców tzw. "nietutejszych".

Szpital Garnizonowy mieścił się w dzisiejszym gmachu Wojewódzkiego Komitetu PZPR przy ul. Jagiellońskiej.

Był to w owym czasie dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły, położony w głębi ówczesnej ulicy za żelaznym ogrodzeniem, z zapleczem pawilonowym, oddanym przed wojną do dyspozycji PCK, z osobnym wejściem od strony ul. 3-go Maja. W obrębie Szpitala bliżej ul. Jagiellońskiej, znajdował się niski czerwony budynek administracyjny, spełniający również funkcję odwachu. Cały ten obiekt trudno sobie dzisiaj wyobrazić po dokonanej przebudowie. Może ktoś ze starych Bydgoszczan posiada wśród zachowanych pamiątek pocztówkę z widokiem dawnego Szpitala Garnizonowego?

W m-cu sierpniu 1939 r. w obliczu zbliżającej się wojny z Niemcami, polskie władze wojskowe całkowite wyposażenie Szpitala Garnizonowego wyewakuowały w głąb kraju, organizując jednocześnie etapowy szpital przy ul. Warszawskiej, w budynku dawnej fabryki cygar. W pierwszych dniach września 1939 r. tj. w dniach od 1 - 4, w gmachu Szpitala Garnizonowego przejściowo funkcjonował punkt opatrunkowy kompanii sanitarnej 15 DP. W dniu 4 września 1939 r. zatrzymał się w nim, w przemarszu na front, również szpital polowy nr. 802. <sup>2</sup> Jednakże ciężko rannych żołnierzy z walk od Chojnic po Bydgoszcz kierowano do Miejskiego Szpitala na Bielawkach.

Tamże w dniu 5 września 1939 r. bezpośrednio po wkroczeniu do Bydgoszczy, Niemcy zwołali na odprawę cały personel lekarski i pielęgniarski szpitala i nakazali pod najcięższymi rygorami przyjmowanie i leczenie przede wszystkim Niemców cywilnych i Wojskowych. Dla około 70-ciu rannych polskich żołnierzy, odtąd traktowanych jako jeńców, nie miało tu być miejsca; prosto nie mogli ich tu Niemcy ścierpieć.

Obowiązkiem przetransportowania rannych żołnierzy do opuszczonego Szpitala Garnizonowego, nie bez drastycznych momentów, obarczone młodego wówczas lekarza /zatrudnionego w tym szpitalu od 1.05.1939: /dziś ogólnie znanego w Bydgoszczy dr Teobalda Wnuka, zlecając mu dalszą troskę o los i opiekę nad rannymi. \* Tyle było zdarzeń nowych "władców", resztę przerzucono na barki polskiej inicjatywy.

2. Rel. Dr. Wankiewicza, udostępniona przez Elżbietę Cieślik

I tu zaczęła się spontaniczna i społecznie ofiarna akcja polskiej służby lekarskiej i pielęgniarskiej, wsparta wszechstronną pomocą Bydgoszczan.

W nowych pomieszczeniach trzeba było zacząć pracę całkowicie od podstaw. Szpital stał pusty; Nie było łóżek, pościeli, instrumentów medycznych, najniezbędniejszych materiałów opatrunkowych i lekarstw. Nie było pełnej obsady lekarskiej, pielęgniarskiej i służby pomocniczej - niczego. Początkowo rannych kładło się na słomie a w najlepszym przypadku na siennikach zorganizowanych ad hoc. Gdy jednak rozniosła się wieść, że powstał polski wojenny szpital, że są ranni potrzebujący pomocy, zaczęła płynąć zewsząd ludzka i rzeczowa pomoc.

Okazało się, że już w pierwszych dniach września w Miejskim Urzędzie Zdrowia, mieszczącym się naprzeciw Szpitala Garnizonowego /budynek ten nie istnieje dzisiaj/, a w którym znajdowały się dwie Poradnie - dla Matki i Dziecka oraz Skórno-weneryczna, zgromadzone pewne ilości łóżek, pościeli, kołder i bielizny. Stało się to za sprawą i z inicjatywy, zatrudnionych w w.w.Poradniach dr H.Zielińskiej, pielęgniarki Ireny Paterek-John i Heleny Danielak. Łóżka pochodziły z fabryczki przy ul. Nowodworskiej a ich przewiezieniem do Poradni, z narażeniem życia, zajął się p.Napióntek. Bielizną i kołdry natomiast zorganizowano głównie z Domu Towarowego Braci Mateckich ze Starego Rynku, ratując je w ten sposób przed Niemcami.<sup>2</sup> Zgromadzone w Poradniach rzeczy okazały się nieocenionym darem dla powstającego na nowo Szpitala. Podobna pomoc w postaci łóżek z pełnym wyposażeniem, bielizny i koszul /w tym nawet jedwabnych kobiecych/ płynęła również od osób prywatnych. Ofiarodawcy ci pozostaną już chyba na zawsze nieznanymi. Ta spontaniczność i ofiarność społeczeństwa bydgoskiego budziła podziw i zdumienie u Niemców. Jeden z lekarzy niemieckich w czasie inspekcji powiedział wprost, że nie zobaczy chyba już nigdy i nigdzie rannych żołnierzy w jedwabnych koszulach kobiecych /sic !/. I tak było w tym dziwnym szpitalu powstałym z najpiękniejszych odruchów polskiej solidarności, żeby nie powiedzieć patriotyzmu.

Instrumenty medyczne, materiały opatrunkowe, lekarstwa miały również różne źródła pochodzenia, dzisiaj w większości już nie do ustalenia. Oczywiście część z nich musieli zabezpieczyć Niemcy, odpowiedzialni za stan wyposażenia. Większość z nich jednakże, zwłaszcza opatrunków, pochodziła z pomocy Polaków zatrudnionych w szpitalach bydgoskich, aptekach, placówkach zdrowia. Na szczególne pod-

kreślenie zasługują synowie A.B. Lewandowskiego z ulicy Długiej, właściciela drogerii i znanego antysanacyjnego działacza politycznego, którzy dostarczyli do Szpitala na dwóch platformach, w warunkach zagrożenia, - materiały opatrunkowe i rozmaite artykuły drogeryjno - apteczne.

Podobnie było z żywnością dla Szpitala. Dla jego potrzeb, nie bez starań ze strony organów Szpitala, władze niemieckie przyznały normy żywieniowe w podstawowych artykułach jak: chleb, mąka, kasze, mięso, ziemniaki, jarzyny i tłuszcze. Normy te zresztą uległy zmianom na gorsze, gdy Niemcy uznali, że polskim jeńcom wystarczą normy o połowę mniejsze w stosunku do stosowanych w wojskowych szpitalach niemieckich. Dlatego potrzebna była i na tym odcinku pomoc społeczeństwa bydgoskiego. W ciągu całego istnienia Szpitala, tj. do 9 listopada 1939 r. dla polskich rannych jeńców wpływały od bezimiennych ofiarodawców dary w postaci artykułów żywnościowych, urozmaicających i uzupełniających monotoność szpitalnego menu /owoce, ciasta, kompoty, kawa, czekolada itp./. Specjalnie dużo miejsca poświęcam sprawie ofiarnej postawy bydgoskiego społeczeństwa, ponieważ działo się to w tragicznych dniach łapanek i terroru, szerzej potraktowanych na wstępie, a ponadto w warunkach coraz bardziej i ostrzej zarysowujących się braków żywnościowych i innych artykułów.

Dla pełnego funkcjonowania Szpitala był niezbędny jednak przede wszystkim personel lekarski, pielęgniarski i pomocniczy. I tutaj nie zabrakło ofiarnych ludzi, którzy na wieść o organizowaniu się Szpitala dla polskich żołnierzy zgłosili się natychmiast do pracy. Pełną poświęcenia i odpowiedzialności służbę medyczną pełnili młodzi wówczas lekarze: Teobald Wnuk /od początku/, Witold Piotr /chirurg/, Bernard Murawski, Jan Goc oraz Edmund Dzionara, który podjął pracę w Szpitalu natychmiast po powrocie do Bydgoszczy /dnia 2.10.1939 r/, po zakończeniu działań wojennych, w których brał udział jako ppor. rezerwy - lotnik. Jako konsultant dochodził do Szpitala znany z przed wojny ordynator Szpitala przy ul. Św. Floriana, dr <sup>Jan</sup> Montowski, niewątpliwy autorytet i niejako "pater familias" młodej obsady lekarskiej. Również lekarzem konsultantem był dr Fischneider.

Dzięki energii i inicjatywie znanej działaczki PCK w Bydgoszczy, Zofii Szubertowej, zwerbowano do pracy kwalifikowane pielęgniarki oraz sanitariuszki - ochotniczki PCK. Funkcje: siostry przełożonej pełniły kolejno dyplomowane pielęgniarki: Jadwiga Kostuchowska - Pikor /nieżyjąca już/ a następnie Wanda Sieradzka

/zmarła na tyfus krótko po wojnie/, sióstr oddziałowych: pielęgniarce: Helena Grudowska i nieżyjąca już Irena Wojtkowiak. W sali opatrunkowej pracowały: Janina Michalska - Giezek /długoletnia kierowniczka Żłobka przy placu Poznańskim/ i Agnieszka Ziółkowska /nieżyjąca, przedwojenna pielęgniarka Kasy Chorych/. Wśród pielęgniarek pracowały również: Jadwiga Andrzejewska, Halina Kowalska, Kazimiera Michalska - Gunderman, St. Waliszewska-Ogórkowska i inne, których nazwisk nie zidentyfikowano. Z pracujących sanitariuszek - ochotniczek wymienić wypada: Władysławę Baćlężankę, siostry Danutę i Janinę Jaworskie, Urszulę Klunder - Jędrzejczak, Małgorzatę Nowakowską, Halinę Nowicką - Jagielską, Zofię Rochon - Heller i najmłodszą wśród nich Ludwikę Sędzierską - Ameryk. Pochodziły one ze środowiska absolwentek i uczennic ostatnich klas bydgoskich gimnazjów żeńskich. Prace sanitariuszy wykonywali jak wynika z przekazów: Antoni Chmielecki /prawdopodobnie ukrywający się ksiądz/, Bolesław Kliszcz, Teodor Paweł Józefiak i Malinowski/ syn dyr. przedwojennej Kasy Chorych/ i *Donat Kaniak*.

Sprawy ewidencyjne Szpitala prowadziła Halina Zagórska, znana z pracy w przedwojennej PCK. W Szpitalu pracowali również pp. Kłosowie - on zajmował się zapobiegliwie sprawami zaopatrzenia a ona prowadziła magazyn. Niestety brak danych co do obsady kuchni i pralni. Zachowała się jedynie w pamięci siostra zakonna, pracująca w kuchni. Bardzo pomocną rolę w działalności Szpitala spełniał p. Spenner, mieszkający w jednym z pomieszczeń na terenie Szpitala.

Cały personel lekarski, pielęgniarki i pomocniczy stanowili Polacy. Nadzór niemiecki ograniczał się w zasadzie do inspekcji i to niekiedy zaskakujących. Przeprowadzili je, jeśli zawierzyć można pamięci, : Dr Neunzeit, nieszkodliwy a w miarę nawet pomocny, po nim krótko dr Laude, typowy polakożerca, pochodzący z pogranicza polsko - niemieckiego / z Chłuchowa/. Jedynym Niemcem z nadzoru, stale przebywającym na terenie Szpitala, nie licząc obsady wartowniczej, był płatnik von Oppenkowski. Była to dosyć ciekawa postać, maniak na tle tego "von", zajmujący się administracją, sprawami gospodarczymi, ewidencją i ogólnym nadzorem. Nikt z indagowanych nic złego o nim nie zapamiętał. Nie wolny był od skrywanego współczucia Polakom. Ogólnie przyjąć można, że w zakresie terapii Szpital był w pełni jednostką autonomiczną.

Po tylu latach trudno ustalić dokładną datę rozpoczęcia działalności Szpitala, a zwłaszcza jej poszczególnych faz organizacyjnych od dyrektyw niemieckich z dnia 5.09.39 po datę funkcjonowania jako w pełni zorganizowanego organizmu. W każdym razie przetransportowanie rannych z Bielawek do Szpitala Garnizonowego

musiało nastąpić po 9.09.39/. p.niżej przypadek ранego T.Napie-  
rały/. Z całą pewnością likwidacja Szpitala, kierując się faktem  
opróżnienia go z rannych Polaków i przewiezienia ich wg przezna-  
czenia do Stalagów i Oflagów, nastąpiła w dniu 8 lub 9 listopada  
1939 r. Dowodzą tego wydane przez niemiecką administrację Szpitala  
zaświadczenia okresu zatrudnienia pracującym w szpitalu osobom.  
Data ta zbieżna jest także z pożegnalnymi wpisami pacjentów i per-  
sonelu szpitalnego do zachowanych pamiętników. (

Szpital w okresie przebywania w nim polskich żołnierzy był  
obiektom zamkniętym. Ranni Polacy traktowani byli na warunkach  
jeńców wojennych. Wszyscy Polacy, pracujący w Szpitalu, posiadali  
przepustki wejścia i wyjścia oraz poruszania się w mieście po  
godzinach policyjnych, co stanowiło nie bagatelny atut w aktywności  
pozaszpitalnej. Obiektom Szpitala strzegli dniem i nocą niemieccy  
żołnierze pełniący wartę przy wejściu. Wspominam o tym dlatego,  
że trudno było dostać się na teren Szpitala i jak wiele trzeba by-  
ło wykazać odwagi i opanowania dla przemycania najrozmaitszych  
przedmiotów i artykułów oraz listów i grypsów od jeńców polskich  
do ich rodzin i znajomych. Z relacji Heleny Grudowskiej wynika,  
że taką odwagą odznaczać się musiała dla przykładu Agnieszka Ziół-  
kowska przemycająca kilkakrotnie opatrunki z przeznaczeniem dla  
rannych Polaków, znalezionych w lesie Gdańskim. Ukrywali się oni  
prywatnie w mieście, byle nie oddać się w niewolę. Sposób Agniesz-  
ki Ziółkowskiej był w zasadzie prosty. Opasywano ją bandażami wo-  
kół ciała a pogrubienie, nierzadko b.znaczne, kryła pod futrem.

Stan liczebny żołnierzy leczonych w Szpitalu wahał się w gra-  
nicach do 130 osób. Ilość ta nie jest przez wszystkich potwierdzana.  
Lista ewidencyjna żołnierzy, przechowywana przez całą okupację przez  
Halinę Zagórską, wg jej relacji, została przekazana po wojnie do  
archiwum Głównego Zarządu PCK w Warszawie, a do tego rozstrzygają-  
cego sprawę źródła nie zdołano dotrzeć. Podana ilość jest jednak  
bardzo prawdopodobna, gdyż oprócz 70-ciu rannych przetransporto-  
wanych z Bielawek, Szpital przyjął również transport rannych z pól  
bitewnych po Bzurę.

Większość rannych stanowili żołnierze szeregowi. Byli jednak  
wśród nich i podoficerowie oraz stosunkowo duże oficerów. Dzięki  
zachowanemu przez Ludwikę Sędziorską - Ameryk pamiętnikowi można  
wymienić szereg nazwisk rannych jeńców. Byli to m.in.: kpt.Stanisław  
Abramczyk, pełniący zarazem funkcję zwierzchnika nad wszystkimi  
rannymi z tytułu swego rangą starszeństwa i będący reprezentantem  
wobec władz niemieckich i organów Szpitala, por.Franciszek Jasiński,  
por. Tadeusz Sawoniak, ppor. ppor. Sadowski, Jan Łapiński,

Alfred Kopeczek ze Lwowa, zwany potocznie "Turkiem", Jan Pudelewicz - lotnik, Benedykt Binek, Władysław Zyguła, Melchior Korytowski, Jan Kamiński, Henryk Ryl z Polesia, A. Dekaban - medyk, ~~G. Chałowski~~, pchor. Bolesław Winter, kanonier Jan Kaźmierczak, szeregowi: Stanisław Niedzwiecki - Poleszuk, Harasiewicz, Michał Romaniuk, Włodzimierz Kaczanowicz, Feliks Salwerowicz, Roman Lędzion i znany z innego przekazu Franciszek Piotrowski z Białoostoczczyzny.

Stan rannych i stopień postępującej rekonwalescencji był różny. Przeważały rany w nogi i w ręce po szrapnelach i odłamkach bomb. Były bardzo ciężkie postrzały brzucha, płuc i głowy. Większość rannych przeżyła okres leczenia w Szpitalu. Niestety kilku rannych nie udało się uratować, właśnie tych z postrzałami w brzuch i postrzałami w klatkę piersiową; głównie z transportu z pod Kutna i z bitew nad Bzurą, bardzo prowizorycznie opatrzonych w strzepy bandaży i koszul. Wśród rannych znajdował się również żołnierz - żyd - który stracił oko. Dzięki staraniom dra Montowskiego udało się wstawić mu sztuczne. Wśród Niemców spotkało się to z powątpiewaniem, czy to mu będzie w życiu potrzebna.

Wszystkie osoby, z którymi udało się rozmawiać na temat pracy i życia w Szpitalu, nie ukrywały wzruszenia i podkreślały szczególną atmosferę, jaka panowała w Szpitalu w czasie naszej ~~pracy~~ służby niesienia pomocy rannym polskim jeńcom. Były to rzeczywiście niezapomniane przeżycia. Niesamowicie trudne warunki zewnętrzne i wewnętrzne Szpitala w okresie braku niezbędnych przedmiotów i środków medycznych a rannych trzeba było kłaść na słomie czy siennekach. A potem stopniowo przekształcanie się Szpitala w sprawnie funkcjonujący organizm, stwarzający możliwie normalne warunki opieki lekarskiej i bytowania - wszystko to zostawiło niezatarte ślady w pamięci. W Szpitalu czuliśmy się jak na wyspie, otoczonej morzem zła, terroru i obcości, na której wszystko było polskie, ludzie i ich gorące serca, polska mowa, polska rozpacz z utraconej wolności i polska nadzieja i wiara w zwycięstwo. Czuliśmy się jedną wielką rodziną, związaną tragedią narodową ale i satysfakcją z podjętej aktywności, serdecznie przez rannych ocenianej.

Nastroje odzwierciadlają bodaj najlepiej wpisy do pamiętnika /wyżej już wspomnianego/ tej, którą ranni żołnierze zwali siostrą "Ludką". Wzniosłe myśli, doznane odczucia i patriotyczne odwołania, nierzadko w z własnej inwencji powstałych wierszach, przy całej nieporadności językowej i stylistycznej, błędach ortograficznych, a może właśnie dzięki temu, oddają autentyzm panującego tutaj klimatu zbratania. Najczęściej stosowanymi w inwokacjach słowami są:

Polska, Ojczyzna, polskie orły i sztandary, wolność, swoboda itp. Wszystkie wpisy do pamiętnika są oczywiście datowane z miejscem dokonania "Bydgoszcz, a jeden zaś z wyraźnym podkreśleniem "Bydgoszcz - nie Bromberg".

W Szpitalu znajdowano też namiastkę bezpieczeństwa, jak to miało miejsce w przypadku dr. Witolda Piotra. Groziło mu aresztowanie z powodu incydentu zaistniałego na krótko przed wojną z kolegą szkolnym na tle godności narodowej. Kolega ten okazał się Niemcem, przysiągł mu zemstę i poszukiwał go tyle usilnie, że na szczęście bezskutecznie. Dr Piotr przeżył okupację i obecnie mieszka w Anglii. W Szpitalu ukrywali się: jako sanitariusz ksiądz A. Chmielecki, siostra zakonna - Elżbietanka w roli kucharki, czasowo studenci i inni młodzi ludzie przed łapankami w mieście. Dostawali się oni na teren Szpitala pod rozmaitymi pozorami i przy rozmaitych fortelach. Wśród rannych, przewiezionych ze Szpitala na Bielawkach, znalazł się 17-letni harcerz Tadeusz Napierała, który cudem uniknął śmierci podczas egzekucji na stadionie "Polonii" z dnia 8.09.1939r. Jego przeżycia znane są Bydgoszczanom z publikacji prasowych, chociaż na pewno nie we wszystkich fragmentach tej tragicznej i niecodziennej historii. Wymaga ona szerszego i osobnego potraktowania. Tutaj wypada wspomnieć, że w Szpitalu Garnizonowym otoczono go szczególną opieką. Dzięki polskim lekarzom udało się go wyleczyć z egzekucyjnej rany w szyję z wylotem przez usta i uszkodzeniem języczka. A ponadto, co godne jest podkreślenia w warunkach okupacyjnych, ukryto go pod obcym nazwiskiem, czyniąc z niego żołnierza - jeńca. Przetrwał on pod okiem Niemców, cały pobyt w Szpitalu, a następnie został przewieziony do Stalagu i stąd do obozu pracy w Krapkowicach na Śląsku. Powrót do rodzowego nazwiska wymagał przewodu sądowego, w którym uczestniczył również dr T. Wnuk. Tadeusz Napierała zmarł na zawał serca w dniu 8.05.1981 r. w Wałczu.

W okresie pracy w Szpitalu wszyscy przeżyliśmy głęboką tragedię dra Montowskiego, którego aresztowano około 15 października 1939 r. /data nieścista/ a następnie rozstrzelano. W czasie pełnienia służby w Szpitalu dr Montowski nigdy nie objawiał niepokoju o własną osobę, martwił się natomiast o bezpieczeństwo młodych lekarzy, czemu dawał wyraz w rozmowach z nimi. p. 54. 10

W Szpitalu zawiązały się przyjaźnie między rannymi i ich rodzinami a pracującymi sanitariuszkami. Np. Ludwika Sędziarska-Ameryk utrzymywała przez cały okres okupacji, a nawet i po tym okresie,

serdeczne stosunki i korespondencję z rodziną por. Jasińskiego, /o czym będzie jeszcze niżej/. Jest również w posiadaniu wstrząsającego w swym wyrazie ostatniego pożegnalnego listu kpt. Stanisława Abramczyka z dnia 19.04.1941 r. którego Niemcy wyciągnęli z Oflagu i po długim więzieniu i procesie przy ul. Młyńskiej w Poznaniu, skazali na karę śmierci. Wyrok wykonano prawdopodobnie w osławionym VII Forcie. Nie można bez szczególnego wzruszenia nie nadmienić - w podkreśleniu zadzierżgniętych żywych więzi - faktu, że kpt. Abramczyk nawet w obliczu śmierci nie zapomniał przesłać wyrazów pamięci i pożegnań nie tylko adresatce listu, ale i innym siostrom z bydgoskiego szpitala.

W Szpitalu odbyło się kilkanaście odwiedzin rannych żołnierzy przez członków ich rodzin. Działo się to z pominięciem wiedzy niemieckich strażników i niemieckiego nadzoru w warunkach, jak już to podkreślano, idealnego zgrania polskiego personelu szpitalnego. Między innymi do rannego /nie pamiętam już dzisiaj jego nazwiska/, który leżał na mojej sali, przybyła rodzina z pod Inowrocławia. Kilkakrotnie por. Jasińskiego odwiedzała jego żona z Poznania, poinformowana o pobycie męża w naszym Szpitalu osobiście przez siostrę Ludwiki Sędzierskiej-Ameryk, Bożenę Sędzierską-Ziółkowską. Szczególnie jedna z wizyt p. Jasińskiej, goszczącej przez kilka dni przez rodzinę Sędzierskich, odbyła się w warunkach grożącej "wsypą" w czasie, gdy znajdowała się na sali u chorego męża, Niemcy przeprowadzili nagłą, niespodziewaną inspekcję. Nie tracąc przytomności umysłu, ukryto ją w szafie. Rannego Tadeusza Napierałę prawie codziennie odwiedzała jego dwunastoletnia siostra Krystyna Napierałówna - obecnie Syrek, pod ustawicznym zagrożeniem rozszyfrowania przez Niemców tożsamości brata, jego "przewinień" i... dopełnienia przeznaczonego niemiecką "sprawiedliwością" losu.

Przyjaźnie zawiązywały się również między rannymi. Poważnie kontuzjowany Franciszek Piotrowski /przejechany taczanką/ dzięki usilnym staraniom polskich lekarzy szybko powracał do sprawności fizycznej i serdecznie opiekował się młodszym Napierałą, sąsiadem "po łóżku". W ten sposób zawiązana przyjaźń młodych przeszła w zażyłość ich rodzin, pokonując bariery odległości między Pomorzem a daleką Białostoczczyzną /wieś Siekluki/. Rodzina Napierałów pozostawała w stałych serdecznych kontaktach korespondencyjnych przez cały okres okupacji oraz jeszcze długo po wojnie z rodziną Piotrowskich.

Niezapomnianym przeżyciem była Msza Sw. odprawiona na terenie Szpitala w pomieszczeniu na pierwszym piętrze. Do Mszy Sw. służyli oficerowie. Zebrani jeńcy, w tym niektórzy na specjalnie <sup>pe</sup>przesuwa-



nych łózkach i członkowie personelu szpitalnego z trudem hamowali łyzy wzruszenia. Inicjatywa wypłynęła od jeńców, natomiast w jaki sposób udało się to przeprowadzić, trudno już dzisiaj to w szczególności odtworzyć. Wg. relacji Heleny Grudowskiej Mszę Sw. odprawić miał jeden z księży z kościoła farnego.

Likwidacja Szpitala rozpoczęła się chyba w początkach listopada, a może nawet już w końcu października 1939 r. Dowodziłby tego list por. Fr. Jasińskiego z dnia 3.11.39 r. z Torunia. Najliczniejszy i ostatni transport rannych miał miejsce w dniu 8 względnie 9 listopada 1939 r. Na oczach nas wszystkich - był to słoneczny i stosunkowo ciepły dzień - przeprowadzono jeńców /niektórych przeniesiono na noszach/ pod eskortą uzbrojonych niemieckich żołnierzy do ciężarowych samochodów, by powieść ich w nieznaną - do Stalagów i Oflagów. Gestom pożegnań i towarzyszącym im wzruszeniom trudno nadać dzisiaj adekwatną do rzeczywistości formę opisu. Zanim wszakże to nastąpiło przeżyliśmy chwile niepokoju, gdy rozwścieczeni Niemcy kazali nam zebrać się pod ścianą gmachu Szpitala, jakby w roli zakładników. Chodziło o to, że nie mogli się doliczyć stanu liczebnego ewakuowanych jeńców. Brakowało rzekomo trzech osób. Sprawę wyjaśniono w oparciu o skrupulatnie prowadzoną ewidencję strony zdającej konwojowi rannych.

*X/ze str. 8* → Na zakończenie nasuwa się nieodparcie pragnienie nadmienienia, że dalsze losy niektórych osób z tego zbioru wspomnień potoczyły się konsekwentnie gościńcem "Polskich Dróg" - poprzez oryginalną w swych założeniach ideowych, samokształceniową grupę "Dziewcząt Tęczowych" aż do Szarych Szeregów i Wojskowej Służby Kobiet - AK w Bydgoszczy. Tyle na temat najbliższej relacjonującej znany. Nie wyczerpuje to kolei życia tych, których późniejsze losy rzuciły na inne okręgi kraju, tamże działających w Ruchu Oporu. Jest to już jednak inny obszar historii, aktualnie przez badaczy penetrowany.

Autorka zdaje sobie sprawę z niekompletności przedstawionego przedmiotu. Satysfakcję sprawiłoby, gdyby wspomnienie to wywołało rezonans wśród żyjących jeszcze osób w postaci zgłoszonych uzupełnień, uwypukleń i ewent. sprostowań w interesie prawdy o tamtych dniach.

-----  
Halina Jagielska

Bydgoszcz

Pragnę również podziękować wszystkim, którzy przyczynili się, nie szczędząc czasu, do uzupełnienia moich własnych wspomnień relacjami o zapamiętanych faktach. Bez nich, a szczególnie udostępnionych pamiętników, nie udałooby się zidentyfikować wiele osób, oraz zebrać wielu ważnych szczegółów o organizacji i życiu w Szpitalu Garnizonowym.

*Halina Jagielska*

Halina Jagielska

Bydgoszcz,

Postscriptum

Opracowując to wspomnienie korzystałam z następujących źródeł:

- 1/ tło historyczne w oparciu o publikację Edmunda Pyszczyńskiego: "Akcja Tannenberg" w Bydgoszczy.
- 2/ Z udostępnionej przez Elżbietę Cieślak notatki dra Wańkiewicza odnośnie stacjonowania kompanii sanitarnej 15 DP i szpitala polowego nr 802 w pierwszych dniach września w Szpitalu Garnizonowym,
- 3/ Z własnych wspomnień, jako sanitariuszki ochotniczki. Zgłosiłam się do Szpitala Garnizonowego razem z moją szkolną koleżanką, Urszulą Klunder-Jędrzejczak, w dniu 13.09.39 r. z udziałem przedwojennej działaczki PCK. Zofii Szubertowej. Obie ukończyłyśmy kursy sanitarne PCK i stąd byłyśmy jej znane.
- 4/ Z pamiętnika, użyczonego mi przez Ludwikę Sędzierską-Ameryk, również sanitariuszkę - ochotniczkę. Z niego pochodzi najwięcej nazwisk lekarzy, pielęgniarek i rannych żołnierzy. Nazwiska te posłużyły mi do skontaktowania się z niektórymi z żyjących osób i uzupełnienia moich wspomnień.
- 5/ Z listów kpt. Abramczyka, por. Jasińskiego i por. Alfreda Kopeczka, adresowanych z Oflagów i więzienia do Ludwiki Sędzierskiej-Ameryk i do Urszuli Klunder-Jędrzejczak oraz do mnie.
- 6/ Z ustnych relacji osób, z którymi udało mi się skontaktować: dr. dr. T. Wnuka, i E. Dzionary, H. Zagórskiej, I. Paterek-John, H. Grudowskiej, Janiny Michalskiej-Giezek i z poza kręgu osób ze Szpitala - Krystyny Napierała-Syrkowej.
- 7/ Z kartek pamiętnika Urszuli Klunder-Jędrzejczak, który niestety zachował się tylko we fragmentach.
- 8/ Z odświeżonych wspólnie wspomnień w rozmowach z Ludą Sędzierską-Ameryk i Urszulą Klunder-Jędrzejczak.

9/ Z relacji Elżbiety Cieślak na temat szczegółów aresztowania Trałłow-  
torckiego.

*Halina Jagielska*  
Halina Jagielska



Bydgoszcz, dnia 8 kwietnia 1992r

13

*odpis dla Fundacji AK  
Tosm*

~~Światowy Związek  
Żołnierzy Armii Krajowej  
Okręg w Bydgoszczy~~

Przesyłając w załączeniu szkic dot. "Działalności Delegatury Rządu na Pomorzu" pragnę wyjaśnić co następuje:

Jako uczestnika konspiracji interesuje mnie wszystko co dotyczy jej działalności, stąd z prawdziwą przyjemnością wzięłam udział w Konferencji Naukowej, która odbyła się w dniu 26 lutego br a była poświęcona Armii Krajowej i jej pokrewnym organizacjom.

Po wysłuchaniu referatu p. Edwarda Foryckiego dotyczącego powojennej działalności Delegatury Rządu na Pomorzu byłam zaszokowana jego treścią. Gdyby p. Edward Forycki zatytułował swój referat: "Moja działalność powojenna w Delegaturze Rządu" nie kwestionowałabym tego co napisał, gdyż nie czuję się na tyle kompetentna aby to podważyć.

Jednakże w swoim referacie p. Forycki, którego znam osobiście, pominął szereg osób, którzy działali w Wydziale Bezpieczeństwa ODR również po wyzwoleniu i byli aresztowani z nim w tym samym czasie a mianowicie: Jana Budasza, Stanisława Sobockiego, Stefana Stempniewskiego i mego śp. brata Stanisława Nowickiego, z którym dzielił losy więzienne we Wronkach. Wszystko to zdopingowało mnie, aby na podstawie notatek i korespondencji mego śp. brata Stanisława, mojej pracy konspiracyjnej i moich wspomnień o wielu ludziach znanych mi z pracy w konspiracji i z przeżyć lat szkolnych pokusić się o zobraowanie działalności Delegatury Rządu na Pomorzu tak, jak widział ją brat i ja.

*Halina Jagielska  
z d. Nowicka*



**Powojenna działalność Okręgowej Delegatury Rządu Rzplitej  
na Pomorzu kryptonim "Zatoka"**

Okręgowa Delegatura Rządu, zdaniem Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Bolesława Lipskiego ps. "Bartel" - pod koniec okupacji niemieckiej liczyła około 2 tys. członków zaangażowanych w organizację poszczególnych ogniw administracji cywilnej na Pomorzu na obszarze w granicach przedwojennych i terenach przygranicznych. Byli to ludzie, jak on sam się wyraził, na średnio wysokim poziomie, co jest oceną raczej b. dobrą biorąc pod uwagę trudne specjalne warunki istniejące na Pomorzu a wynikające z przetrzebienia przez Niemców inteligencji pomorskiej, która w większości została albo roztrzelana albo wywieziona do G.G., do obozów koncentracyjnych czy do prac niewolniczych w III Rzeszy. Rekrutowali się oni z pośród absolwentów szkół średnich, seminariów i studentów oraz z ocalałych resztek przedwojennych urzędników, nauczycieli, sędziów oraz oficerów i podoficerów zawodowych i rezerwy. Przede wszystkim jednak byli to ludzie o wysokim morale, głębokim i nieugiętym patriotyzmie, o ogromnym zapale do pracy konspiracyjnej, pełni poświęcenia i gotowi złożyć z życia ofiarę jeśli zajdzie taka konieczność. Dowodem ich wypróbowanego patriotyzmu był znamieny fakt, że żaden z członków Delegatury Rządu na Pomorzu, zwłaszcza Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, jak wiadomo, nie odstąpił od obywatelstwa polskiego..

Pod względem politycznym zaznaczyć trzeba, że przynależność do Wydziału Bezpieczeństwa i pokrewnych organów nie była uwarunkowana przynależnością do którejkolwiek z czterech głównych partii rządowych czasu okupacji. Z przekonań politycznych nikt nie robił kwestii i nie one decydowały przy rekrutacji do pracy konspiracyjnej. Na Pomorzu owszem istniały dosyć duże wpływy chadeckie i endeckie, mniejsze sanacyjne, lecz nie dotyczyły one większości apolitycznego społeczeństwa. Wiadomo, że do Stronnictwa Pracy należeli: Delegat na Okręg Pomorze Antoni Antczak vel "Adamski" ✓ ps. "Dyrektor" oraz Kierownik Ekspozytury O.D.R. Franciszek Rochowiak ps. "Zaklicki". Nie jest pewne do jakiej organizacji politycznej należał Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Bolesław Lipski ps. "Bartel". Z przekonań był chadkiem, najprawdopodobniej jednak bez angażowania się w określoną przynależność partyjną.

W omawianym czasie Okręgowa Delegatura na Pomorzu krypt. "Zatoka", realizując podstawowy postulat ciągłości prawnej Państwa Polskiego, miała zorganizowaną Ekspozyturę z siedzibą w Toruniu i kierowaną przez Franciszka Rochowiaka ps. "Zaklicki" /z Wydziałami: Administracji Ogólnej, Samorządowej, Opieki Społecznej, Oświaty i Rolnictwa oraz Wydział Bezpieczeństwa Publicznego /B/ z siedzibą w Bydgoszczy na czele z Bolesławem Lipskim ps. "Bartel" krypt. I/B, podzielony na podległe mu organa Korpusu Bezpieczeństwa /KB/, Straży Samorządowej /SS/ i Wydziału Politycznego /WP/. Najbardziej rozbudowanym, najszerzej zakorzenionym w terenie i najbardziej zakonspirowany był Wydział Bezpieczeństwa z zorganizowaną pracą konspiracyjną na Obwodach, w powiatach i gminach na obszarze Pomorza w granicach obowiązujących do wybuchu wojny. Z-cami Naczelnika Wydziału Bolesława Lipskiego byli: do spraw Korpusu Bezpieczeństwa Stefan Karbowski krypt. /II/KB oraz do spraw Wydziału Politycznego Kazimierz Kolańczyk ps. "Szczęsny" krypt. II/WP. W ostatnich m-cach okupacji po wywiezieniu K. Kolańczyka na roboty do Rzeszy obowiązki zastępcy przejął Czesław Rubaszewski ps. "Ruba", inspektor Wydziału Politycznego 3 Obwodu Bydgoszcz, krypt. III/3/WP. Spośród 4 -ch Obwodów najpełniej zorganizowane były Obwody nr.2 Grudziądz i nr.3 Bydgoszcz. Pod koniec okupacji Wydział Bezpieczeństwa przymerzał się do poszerzenia działalności na Obwód 5-ty tj. Elbląg, Kwidzyn i Malbork. Do pracy na tym terenie został Wytypowany Stanisław Sobocki, referent bezpieczeństwa na m. Tczew.. Wydział Bezpieczeństwa wraz z podległymi mu organami KB, SS, WP był główną siłą konspiracji cywilnej na Pomorzu. W żadnych publikacjach dotyczących działalności Delegatury Rządu trudno doszukać się podobnie rozbudowanych organów bezpieczeństwa jak na terenie Pomorza. Mogło to być podyktowane szczególnymi warunkami na Pomorzu. Na pewno dowodzi to wielkiego zaufania i uznania kompetencji jakimi cieszył się Bolesław Lipski, b. starosta morąski, energiczny i rzutki organizator i dyrektor m.in. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu, Oddział w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 71.

Pierwsze straty personalne i strukturalne poniosła Okręgowa Delegatura Rządu na Pomorzu w końcowych miesiącach okupacji a mianowicie gestapo aresztowało: prawdopodobnie w m-cu sierpniu 1944 r w Toruniu kier. Ekspozytury Franciszka Rochowiaka oraz w m-cu grudniu 1944r w miejscach pracy Adama Stefaniaka ps. "Śli-





wa"inspektora Korpusu Bezpieczeństwa Obwodu 3 Bydgoszcz, krypt. III/3/KB, Antoniego Marciniaka ps. "Jarocki" inspektora Straży Samorządowej Obwodu 3 Bydgoszcz, krypt. III/3/SS, Kazimierza Stempniewskiego ps. "Werner I" inspektora Wydziału Bezpieczeństwa Obwodu 4 Gdynia-Gdańsk, krypt. III/4/B/ oraz powiatowego referenta bezpieczeństwa Albina Wypijewskiego. Franciszek Rochowiak, aby ewtl. nie zdradzić tajemnic organizacyjnych, w więzieniu toruńskim popełnił samobójstwo a pozostali w dniu 24 stycznia 1945r zostali wyprowadzeni z gestapo w Bydgoszczy i wszelki ślad po nich zaginął. Istnieje kilka wersji losów tego tragicznego transportu bydgoskich więźniów. Jedną z nich głosi, że poginęli oni w drodze, inna, że zostali zamęzani w chojnickim więzieniu i spaleni. Aresztowania te nie pociągnęły dalszych strat osobowych, nie mniej w związku z aresztowaniem Franciszka Rochowiaka, jak również z upadkiem Powstania Warszawskiego, zostały zerwane kontakty Okręgowej Delegatury Rządu z Delegatem Antonim Antezakiem, który kierował działalnością Delegatury z G.G. Na skutek aresztowań w Bydgoszczy na pewien czas zostały zerwane nici konspiracyjne w Obwodach 3 i 4 Wydziału Bezpieczeństwa. M. in. np. Stanisław Nowicki ps.ps. "Mestwin", "Strzelczyk" inspektor Wydziału Bezpieczeństwa Obwodu 3 Bydgoszcz, krypt. III/3/B, który miał stałe kontakty /konspiracyjne ze "Śliwą" i "Jarockim" jako równorzędnymi inspektorami pozostałych służb bezpieczeństwa w Obwodzie 3-cim Bydgoszcz musiał się ukrywać pod przybranym nazwiskiem "Rowicki". Dla uniknięcia konieczności chodzenia do pracy i dla uzyskania w tym celu zwolnienia lekarskiego upozorował chorobę żółtaczką, wywołaną zażyciem pikryny i kurzej żółci w roztworze moczu.

Mniej więcej w tak przedstawionej sytuacji organizacyjnej znalazła się Okręgowa Delegatura Rządu na Pomorzu, gdy w drodze gwałtownej styczniowej ofensywy frontu wschodniego została wyzwolona Bydgoszcz. Jak wiadomo, nastąpiło to w dniu 24 stycznia 1945r i rozpoczęła się druga, tym razem sowiecka okupacja.

Już w październiku 1944 r Delegatura Rządu na Kraj podjęła decyzję pozostania nadal w konspiracji. O tym świadczyła depesza Rady Jedności Narodowej do Premiera Rządu w Londynie, Stanisława Mikołajczyka i temu zobowiązaniu zostali wierni również członkowie Okręgowej Delegatury Rządu na Pomorzu, w tym Wydział Bezpieczeństwa Publicznego.

Natychmiast po wyzwoleniu Bydgoszczy na przełomie stycznia i



lutego 1945r, naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa, Bolesław Lipski wyszedł z podziemia, w którym ukrywał się od 1943r, kiedy to doszło do poważnego zatargu z niemieckim kierownictwem w Danziger Feuersocietät w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 71, gdzie był zatrudniony. W wyniku tego konfliktu zdecydował się na dalsze życie w ukryciu.

Pod wyżej wymienionym adresem na przestrzeni całej okupacji niemieckiej mieściła się zakonspirowana siedziba Wydziału Bezpieczeństwa O.D.R., również po odejściu B. Lipskiego. Tam także ukryte były archiwa Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury.

Do tego Zakładu, które przyjęło przedwojenną nazwę Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, Oddział w Bydgoszczy <sup>B. Lipski</sup> wrócił do pracy i przystąpił, jako jego Dyrektor, do organizowania placówki z równoczesnym zamiarem kontynuowania, dla zachowania dalszej ciągłości jedynie prawowitej władzy cywilnej w Polsce, pracy konspiracyjnej. W tym celu ściągnął do pracy w Z.U.W. przede wszystkim byłych swoich pracowników a zarazem wypróbowanych członków Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu na Pomorzu, mianowicie: Stanisława Nowickiego inspektora Wydz. Bezp. Obwodu 3 Bydgoszcz, Zygmunta Wiśniewskiego inspektora Korp. Bezp. Obwodu 2 Grudziądz, Jana Budasza członka aparatu Wydz. Bezp. bez bliżej określonej funkcji w konspiracji, Stanisława Sobockiego referenta Wydz. Bezp. dla p. Tczew. Ponadto zaangażował do pracy w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych Czesława Rubaszewskiego inspektora Wydziału Politycznego Obwodu 3 Bydgoszcz oraz Jana Olejniczaka referenta do specjalnych poruczeń i najprawdopodobniej Stefana Stempniewskiego / o ile pamięć ludzka jest niezawodna /.

Był to okres działań wojennych i stopniowego wyzwalań się miast, miasteczek, powiatów i gmin na skutek przesuwania się wojsk polskich i radzieckich na Zachód i Północ kraju. Taka sytuacja utrudniała nawiązywanie zerwanych przez działania wojenne kontaktów i struktur ordanizacyjnych Delegatury w terenie. Dlatego też działalność Delegatury, zwłaszcza jej Wydziału Bezpieczeństwa, skupiła się w Bydgoszczy i jej okolicach. Dopiero w miarę przesuwania się frontu wojennego poszerzały się jej wpływy działania na inne miasta i powiaty Pomorza.

Był to również okres powstawania nowego ładu i porządku społeczno-politycznego. Za wojskiem szła służba bezpieczeństwa a przede wszystkim sowieckie NKWD. Pojawili się aparatczycy, zwłaszcza z P.P.R., konfidenci i zwolennicy nowego porządku. W tych warunkach trzeba było podjąć szczególne środki ostrożności i bezpie-



czeństwa a także stanęły przed Okręgową Delegaturą nowej jakości zadania. Zadania te możnaby uszeregować w trzech zasadniczych kierunkach:

- a/ rozszerzenia istniejącej współpracy Wydziału Bezpieczeństwa O.D.R. z Komendą Okręgu Pomorskiego AK,
- b/ zbierania szerokiej informacji o sytuacji społeczno-politycznej i nastrojach ludności na wyzwolanych terenach Pomorza,
- c/ zorganizowania samoobrony wobec nasilających się represji i aresztowań uczestników konspiracji przez sowieckie NKWD i polskie UB.

ad a/ Współpraca Wydziału Bezpieczeństwa ODR z Armią Krajową na Pomorzu w okresie całej konspiracyjnej działalności okupacyjnej układała się dobrze. Pierwsze kontakty Wydz. Bezpieczeństwa ODR z ogniwami AK odbywały się na szczeblu jednostek terenowych za zgodą i wiedzą Komendanta Okręgu AK z jednej strony i Naczelnika Wydz. Bezpieczeństwa ODR z drugiej strony. Uzgodnienia w zakresie tej współpracy najczęściej następowały za pośrednictwem Stanisława Nowickiego, ps. "Mszczuj" / pseudonim na kontakty z AK / z Komendantem Inspektoratu Bydgoskiego Zygmuntem Szatkowskim ps. "Wiesław", Kom. Podokręgu Północno-Zachodniego AK Aleksandrem Schultzem ps. "Michał", Józefem Eichstaedtem ps. "Jacek", Szefem łączności Okręgu Leszkiem Białym ps. "Jakub". Istniała również łączność z AK przez Alojzego Gryczkę ps. "Zawadzki", Czesława Rubaszewskiego ps. "Ruba", Stefana Stempniewskiego ps. "Olsza"/szczególnie z oddziałami partyzanckimi AK w Borach Tucholskich/ oraz Halinę Nowicką-Jagielską z Wojskowej Służby Kobiet ps. "Maria" /łączność na "Michała" i "Jakuba" via "Zawadzki" i "Mszczuj" /. W interesie sprawy nadrzędnej dokonywano, szczególnie w pierwszym okresie tej współpracy tj. w roku 1942, przesunięć z O.D.R. Wydz. Bezpieczeństwa do AK zwerbowanych oficerów, m.i. Aleksandra Schultza, Józefa Eichstaedta, Edwarda Wrzesińskiego ps. "Władysław" z Osowej Góry. W końcowych miesiącach okupacji zaawansowane, aczkolwiek nie do końca doprowadzone były rozmowy w sprawie przesunięcia do AK oficera Edwarda Foryckiego ps. "Mars",





który miał objąć grupę "Lotnisko". Tyle z Obszaru 3 Bydgoszcz. Również w Obwodzie 2 Grudziądz miały miejsce podobne przejścia na mocy współdziałania "Rekina", Szefa Sztabu Okręgu AK ppłk. Józefa Chylińskiego i Zygmunta Wiśniewskiego ps. "Parvus", krypt. ~~YII/2/KB~~.

Pierwsze bezpośrednie skontaktowanie się Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Bolesława Lipskiego z Komendantem Okręgu Pomorskiego AK, płk. Janem Pażubickim ps. ps. "Janusz", "Piorun" nastąpiło w m-cu maju 1944r. Podczas tego spotkania, jak i w następnym ~~kontakcie~~ kontaktach ustalono m.in. "współdziałanie oficerów, podchorążych na wypadek akcji "Burza", wzajemne informowanie się o poczynaniach okupanta, przeciwstawienie się penetracji gestapo /Biały Grot/, pozytywny stosunek do współdziałania ze zwiadami LWP i AR w Borach Tucholskich, spływ informacji interesujących te zwiady kanałami obu członów konspiracji, zasady wykorzystania informacji z tak zwanej "Akcji okopowej" dla ustalenia linii obronnych, wzajemne dzielenie się instrukcjami i wiadomościami od władz centralnych m. innymi w związku z urzuceniem się ustalonych kontaktów z Warszawą od sierpnia 1944r /Powstanie Warszawskie, aresztowanie "Zaklickiego"/.

Po Powstaniu Warszawskim wobec niewątpliwego zbliżania się frontu, zgodnie z obowiązującą władze cywilne pragmatyką służbowa - Bolesław Lipski podporządkował się płk. Janowi Pażubickiemu, jako Komendantowi Okręgu AK na Pomorzu. Wydział Bezpieczeństwa zachował wszakże dotychczasową odrębność organizacyjną i archiwalną. W akcie podporządkowania uczestniczył Stanisław Nowicki ps. ps. "Mestwin", "Strzelczyk", "Mszczuj". Od tego też czasu nasiliły się obopólne działania obu członów konspiracji w zakresie zdobywania i wymiany informacji. Miało to duże znaczenie z chwilą nawiązania kontaktów przez grupy partyzanckie AK w Borach

w Borach Tucholskich z desantami LWP i AR. Na efekty tych grup desantowych złożyła się praca wywiadowcza i pomocnicza całego aparatu wojskowego i cywilnego tj. zaplecza akowskiego i Wojskowej Służby Kobiet, zwłaszcza Podokręgu Północno-Zachodniego AK oraz OBR-wskiego B, KB, SS i WP. Jednym z ważniejszych osiągnięć współpracy oddziałów AK w Borach Tuchol-

skich z grupami desantowymi LWP i AR oraz w ramach współpracy wywiadowczej AKowsko - DDR-owskiej, było uzyskanie informacji o znaczeniu strategiczno-taktycznym dla I i II Frontu Białoruskiego. Dotyczyła ona zamiaru dowództwa niemieckiego stawienia silnego oporu przez twierdzę Toruń, odpowiednio wyposażoną m.in. w oddziały pancerne i trzy-miesięczne zapasy żywności. Równocześnie podano informację o b. słabej załodze w Bydgoszczy. Miało to mieć wpływ na nie frontalne atakowanie Torunia, na wcześniejsze zajęcie Bydgoszczy i okolic oraz zmuszenie wojsk niemieckich do wyjścia z twierdzy Toruń. Skończyło się to rozbitciem wojsk niemieckich pod Dąbrową Chełmińską i na przeprawie przez Wisłę na wysokości Chełmna i Świecicia.

Szczególnie częste były kontakty Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa ODR Bolesława Lipskiego i Komendanta Okręgu AK p.k. Jana Pażubickiego w okresie od lutego do początków maja 1945r t.j. do momentu aresztowania B. Lipskiego i jego grupy. Spotkania te odbywały się m. in. w biurze Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 71. Miały one na celu wzajemną wymianę informacji i zdań na temat zmieniającej się sytuacji na froncie wojennym i w stosunkach społeczno-politycznych, kształtujących się na wyzwolanych terenach, a budzących poważne obawy co do dalszych losów i przyszłości Polaków. Informacje te były niezmiernie cenne i owocne, pozwoliły obu przywódcom przyjąć właściwą postawę w skomplikowanych warunkach <sup>okresu</sup> wojsk radzieckich i utrwalania "nowego ładu i porządku".

ad b/ Wydział Bezpieczeństwa ODR przyjął konieczność zbierania tych informacji jako jedno z najważniejszych zadań w okresie powojennej działalności. W tym celu kierowano wypróbowanych ludzi Delegatury do pracy lub wykorzystywano ich na objętych przez nich stanowiskach w wielu ważnych zakładach pracy, instytucjach i urzędach państwowych.

Do głównych zadań w tym zakresie należało:

- badanie na terenie ich działalności nastrojów ludności cywilnej tak pod względem jej stosunku do partii politycznych jak i w stosunku do zarysowującej się sytuacji gospodarczej i ustrojowej m.in. dotyczącej reformy rolnej i właszczenia,



- zbieranie informacji o ruchach wojsk, na temat ustosunkowania się zwłaszcza Sowietów a także i oficjalnych władz polskich do ludności polskiej, i.t.p. mataxiaków, W tych zakresach duże możliwości mieli:
- pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Bydgoszczy z uwagi na charakter instytucji, która dawała zatrudnionym w niej pracownikom okazje do wyjazdów służbowych w ramach pracy jako inspektorzy, referenci ogniowi i taksatorzy szkód /m.in. Stanisław Nowicki, Zygmunt Wiśniewski, Czesław Rubaszewski, Stanisław Sobocki, Jan Budasz, Jan Olojniczak/,
- pracownicy zatrudnieni w urządach państwowych /m.in. w Urzędzie Miejskim Józef Meller, referent samorządowy czasu wojny i okupacji/ i przedsiębiorstwach gospodarczych /np. Franciszek Gordon ps. "Jur", Franciszek Sikora ps. "Góral"/.

W ramach innych zadań należy wymienić również ważne:

- budowanie poczucia zacpatrzenia ludności i wojska, / w tym zakresie działali np. w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim Wydział Aproprowizacji tam zatrudnieni Henryk Klappa, czasu okupacji ref. korpusu bezpieczeństwa Obwód 3 Bydgoszcz i Mieczysław Buretta ps. Bizon,/
- inwigilacja w Komendach MO i Urzędach Bezpieczeństwa/ /Edward Porycki ps. "Mars", Edmund Oślicki ps. "Rolf", Konstanty Kielich/,
- zbieranie informacji, m.in. dotyczących organizowanych placówek kulturalno- oświatowych / Adolf Dahtera ps. "Gasco", referent Wydziału Politycznego Wydz. Bezp. ODR czasu okupacji/ po wojnie zatrudniony w Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy/.

Okręgowa Delegatura Rządu Wydział Bezpieczeństwa miała również swoich ludzi i wpływy w Komitecie Obywatelskim, w starostwach, sądach i szkolnictwie /np. Waleria Piotrowska z domu Lipska, siostra Bol. Lipskiego, przedwojenny prof. matematyki w Żeńskim Katolickim Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy./ . Niestety, po prawie pięćdziesięciu latach, wiele nazwisk osób działających w podziemiu poszło w zapomnienie, nie są już do odtworzenia ich funkcje, niektórzy z nich do dziś ukrywają swoją okupacyjną i peokupacyjną działalność i przynależność do Delegatury Rządu.

ad c/ Okolicznościami i Faktami, które zmusiły Wydział Bezpieczeństwa ODR "Zatoka" do zorganizowania przy równorzędnej współpracy z AK tzw. samcobrony były!

- 1/ aresztowanie dnia 27.II.1945r Leszka Białego ps."Jakub" i nieznanego z nazwiska delegowanego z Częstochowy "Bolesława", ich szybka likwidacja i to, jak wiadomo w okrutnych warunkach śledztwa i ich zamordowania /5.III.1945r./ obawa rozoznania roli "Jakuba" we współpracy i działaniu z Anatolem Jeglińskim i desantami w Borach Tucholskich.
- 2/ Zainteresowanie się w tym samym czasie sowieckiego NKWD osobą Bolesława Lipskiego. Przesłuchanie jego odbyło się w budynku przy ul. Gdańskiej 37, jakkolwiek narazie zakończone puszczaniem go wolno, mogło jednak pociągnąć daleko idące konsekwencje. Okoliczność ta dała asumpt do specjalnego spotkania się Bolesława Lipskiego z Komendantem Okręgu AK "Januszem". Uzgodniono wtedy konieczność i celowość penetracyjnego przeniknięcia do organów Urzędu Bezpieczeństwa, co niebawem nastąpiło.
- 3/ Komendantem gmachu UB przy ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy był w tym czasie Konstanty Kielich, żołnierz przeciwukraińskiej samoobrony na Wołyniu, później dowódca plutonu w randze sierżanta ps. "Stopka" w oddziale partyzanckim "Wujka" zgrupowania "Bomby" 27 Dywizji Wołyńskiej AK. Zmienną koleją losów wołyńskich akowców został wecielony do LWP w Lublinie, przydzielony do grup operacyjnych na Pomorzu znalazł się w Bydgoszczy w zorganizowanym się Urzędzie Bezpieczeństwa przy ul. Markwarta 4. Wstrząśnięty tragedią "Jakuba" i jego towarzysza niedoli "Bolesława", był bowiem świadkiem między innymi zakopania ich zwłok na zapleczu gmachu UB, zaczął szukać kontaktów z bydgoskim podziemiem. Znalazł je wewnątrz Urzędu w osobach funkcjonariuszy UB, których wciągnął do pracy konspiracyjnej w Delegaturze na polecenie Bolesława Lipskiego - Jan Olejniczak, i którzy go z nim skontaktowali.
- 4/ Płk. Jan Pażubicki i Bolesław Lipski od samego początku byli zainteresowani w podtrzymywaniu zawiązanego układu rzeczy, dawało to bowiem stały serwis informacyjny o posunięciach wewnątrz UB. Z reguły informacje przekazywane były "Januszowi" przez Stanisława Nowickiego.

W ostatecznym rozrachunku kontakty z funkcjonariuszami UB,



o których wyżej mowa, pociągnęły za sobą tragiczne skutki w postaci aresztowań w pierwszych dniach maja 1945r /ostatnie na dzień przed zawieszeniem broni/ czołowych działaczy Wydziału Bezpieczeństwa ODR i tak w kolejności:

- 1/ dnia 2, względnie 3 maja 1945r Konstantego Kielicha i pozostałych zwerbowanych funkcjonariuszy UB,
- 2/ dnia 5 maja 1945r Jana Olejniczaka i Bolesława Lipskiego,
- 3/ dnia 7 maja 1945r Stanisława Nowickiego, Czesława Rubaszewskiego, Stefana Stempniewskiego, Edwarda Foryckiego, Stanisława Sobockiego, Jana Budasza.

Uniknął aresztowania Zygmunt Wiśniewski, który w tym czasie przebywał służbowo w terenie. Szczęśliwie ostrzeżony ukrywał się do ujawnienia po 22 lipca 1945r.

Mimo upływu lat, na podstawie zebranych faktów, można prześledzić kolejność wyda-rzeń, związanych z tymi aresztowaniami. Otóż, jak wiadomo, Konstanty Kielich skupił na sobie podejrzenia, gdy zane-gował lansowaną ówczasie w Urzędzie Bezpieczeństwa wersję, że harcerza Pałubickiego na bydgoskim stadionie w dniu 1 maja 1945r zastrzelono na rozkaz AK. /" Śmierć bandytom z pod znaku AK" - głosiły plakaty rozwieszane na murach następnego dnia./ Tego dnia poprzestano na przesłuchaniach K.Kielicha, lecz następnego dnia uprzednio robione mu aluzje przerodziły się w bardziej konkretne zarzuty i zatrzymanie go w areszcie. W wyniku konfrontacji z 2-ma innymi aresztowanymi funkcjonariuszami UB udowodniono mu kontakty z Janem Olejniczakiem. Tego ostatniego aresztowano niejako w dwóch podejściach w dniu 4 względnie 5 maja 1945. W poszukiwaniu podej-rzanego Jana Olejniczaka natrafiono w jego mieszkaniu przy ul. Kanałowej w Bydgoszczy na Bolesława Lipskiego, który od grudnia 1944r tam mieszkał. Przy Janie Olejniczaku znaleziono gazetę a na niej na marginesie napisane nazwiska postać-nych aresztowanych. W ten sposób koło się zamknęło.

Wszyscy wyżej wymienieni aresztowani przebywali w więzieniach w Bydgoszczy KK i na Mokotowie w Warszawie i po wyrokach znaleźli się w więzieniu we Wronkach za wyjątkiem Jana Budasza i Stanisława Sobockiego, którzy zmarli w więzieniu bydgoskim wg oficjalnej wersji na tyfus, raczej zapewne zamęczeniu. Stefan Stempniewski podługim śledztwie w więzieniu na Mokotowie w Warszawie został zwolniony bez skonkretyzowania zarzutów, prawdopodobnie w październiku 1945 r. O Bolesławie Lipskim będzie mowa niżej.

Wszyscy przeszli bardzo ciężkie śledztwo. Bito ich po twarzy i głowie aż do krwi, kopano w brzuch, nerki i krocze, przeważnie krzesłem, aż do utraty przytomności, podczas przesłuchań stosowano niewybredne kpiny i szyderstwa. W śledztwie w Bydgoszczy w czasie konfrontacji Stanisława Kipskiego Nowickiego z Bolesławem Lipskim i Olejniczakiem - Lipski był nie do opisanego zmaltretowany, że trudno go było rozpoznać. Również i Jan Olejniczak był poważnie poturbowany. Czesław Rubaszewski wyniósk z przesłuchań trwałe kalectwo. Wszystkim odebrano kilka lat życia a, jak wiadomo, Bolesława Lipskiego zamczono w mokotowskim więzieniu zanim wytoczono mu proces. Syn B.Lipskiego posiada wiadomość, że śmierć jego nastąpiła 26.VI.1945r. Wiadomo, że ostatnie znaki życia w stanie silnego zmaltretowania pochodzą z tego dnia.

Stanisław Nowicki, Konstanty Kielich, Czesław Rubaszewski, Edward Forycki, Jan Olejniczak zostali osądzeni przez Wojskowy Sąd w Warszawie, bez oskarżyciela i obrońcy, na niejawnym rozprawie, indywidualnie i w różnych terminach, na podstawie art. 1 Dekretu o Ochronie Państwa z dnia 30.10.1944r /Dz.U.Nr.10 poz.50/ jak następuje:

- 1/ Stanisław Nowicki w dniu 4.08.45r za usiłowanie obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego /sentencja/wyroku/ został skazany na karę śmierci, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i na mocy art.48 KKWP przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, zamienioną decyzją Dowódcy Okręgu Wojskowego Warszawskiego z dnia 10.08.1945r na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych na lat 5 bez utraty majątku. Po zastosowaniu amnestii z dnia 22 lutego 1945r, po odsiedzeniu przeszło 5-ciu lat w więzieniu we Wronkach został zwolniony 10.08.1950r.
- 2/ Konstanty Kielich w dniu 4.08.45r - na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze, zamienioną na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych na lat 5, wobec którego nie zastosowano amnestii z dnia 22 lutego 1945r i który opuścił więzienie we Wronkach dopiero w roku 1953.
- 3/ Czesław Rubaszewski - na 10 lat więzienia i pozbawiony praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, zwolniony z więzienia we Wronkach wcześniej na mocy amnestii.
- 4/ Edward Forycki - na 8 lat więzienia i pozbawiony praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 3, na podstawie amnestii zwolniony po odbyciu 2 lat więzienia we Wronkach.



5/ Jan Olejniczak - w dniu 29.10.45r na 10 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 4. Skrócono mu pobyt w więzieniu na podstawie amnestii.

Aresztowania te nie pociągnęły za sobą dalszych skutków. Nie wpadły również w ręce UB ukryte archiwa organizacyjne Wydziału Bezpieczeństwa ODR, kryptominy, schemat organizacyjny, zaszyfrowane akta personalne członków, zbiory informacji itp dokumenty. Jakkolwiek szkielet organizacyjny ODR nie został naruszony, nie mniej aresztowanie Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Bolesława Lipskiego i jego najbliższych współpracowników zachwiało działalnością Delegatury. Nie sprzyjała temu również sytuacja polityczna w Polsce Ludowej i kształtująca się po zakończeniu wojny nowa forma współpracy międzynarodowej w świecie. Dlatego też można się pokusić o stwierdzenie, że na okresie od lutego 1945r do maja 1945r, tj. do aresztowania B. Lipskiego i jego grupy współpracowników zakończyła się główna i zasadnicza konspiracyjna działalność pookupacyjna władzy cywilnej na Pomorzu.

Wiadomo, że Delegat Rządu na Pomorze Antoni Antczak po powrocie do kraju z Niemiec, dokąd został wywieziony po powstaniu warszawskim, w marcu 1945 r włączył się do prac konspiracyjnego nadal Stronnictwa Pracy. Od listopada 1945 r brał już udział w pracach legalnego Stronnictwa Pracy i w grudniu tegoż roku został posłem do Krajowej Rady Narodowej. Jednakże w lipcu 1946r wystąpił razem z Karolem Popielem ze Stronnictwa Pracy, nie zgadzając się z porarciem, jakie zaczęło ono udzielać Polskiej Partii <sup>Robotniczej</sup> ~~Politycznej~~. Aresztowany 31 sierpnia 1948r, skazany został wyrokiem z dnia 6 sierpnia 1951r na 15 lat więzienia pod zarzutem prowadzenia działalności antyrządowej w latach 1945 - 48r i współpracy z gestapo w zwalczaniu komunistycznego ruchu oporu. Zmarł w więzieniu we Wronkach 31 sierpnia 1952 r.

Na Pomorzu a ściślej mówiąc w Bydgoszczy miały miejsce jeszcze aresztowania niektórych członków Delegatury w lutym 1950 r, m. i. Stefaniaka Dominika ps. "Domin", Czesława Rubaszewskiego i jego żony Zofii Rubaszewskiej z d. Stefaniak, Stefana Stempniewskiego. W związku z tymi aresztowaniami w ręce organów Bezpieczeństwa wpadły archiwa Wydziału Bezpieczeństwa ODR. Archiwa te po aresztowaniach w roku 1945 zostały wyciągnięte z ukrycia i rozdzielone pomiędzy w.w. jako prywatne dokumenty.. Była to już jednak szesnastokrotna działalność Delegatury na Pomorzu.

Większość jej członków włączyła się w nurt pracy nad odbudową zniszczonego przez okupanta niemieckiego i działania wojenne kraju, który, jak wiadomo, został po układach jałtańskich i

w Poznaniu oddany zdradziecko w orbitę wpływów i zależności od Z.S.R.R. W tych warunkach niebezpiecznie było przyznawać się do udziału w organizowaniu podziemnej a prawowitej administracji cywilnej Rzplitej. Z tego też powodu niezmiernie trudno jest dzisiaj odtworzyć w szczegółach wszystkie ogniwa organizacyjne tej władzy, jej pełną obsadę personalną oraz rozpiętość jej działania, zwłaszcza gdy większość tych, którzy mogliby coś więcej powiedzieć, nie żyją.

Warto jeszcze zaznaczyć, że gdy na przestrzeni lat, zwłaszcza po odwilży w roku 1956 a przede wszystkim lat osiedleńskich coraz więcej zaczęło pojawiać się w prasie artykułów na temat działalności Armii Krajowej - publikowanie czegokolwiek z dziedziny ODR było nadal i ciągle niestrawne. Dopiero dziś obecnie, po roku 1989, otwarto się możliwości mówienia prawdy i odkrywania tajemnic jej działalności.

...Halina Jagielka

/ Halina Jagielka z d. Nowicka /

członek Wojskowej Służby Kobiet AK  
Łącznik ODR - AK

### Post scriptum

Przy opracowaniu tego szkicu dot. Działalności ODR na Pomorzu:

- 1/ korzystałam z zapisów i korespondencji mego śp. brata Stanisława Nowickiego, prowadzonej m.in. z dr. Chrzanewskim, Grzegorzem Górskim, Zygmuntem Wiśniewskim, Aleksandrem Schultzen
- 2/ Oparłam się na własnych wspomnieniach o znanych mi osobach a zwłaszcza:
  - a/ związanych z kontaktami z ludźmi z ODR, których znałam osobiście i ich rodziny
  - b/ związanych z kontaktami z ludźmi z AK i moją pracą konspiracyjną w Wojskowej Służbie Kobiet AK
  - c/ z przeprowadzonych w latach 1945-1946 rozmów z żoną Bolesława Lipskiego - Marią, Haliną
- 3/ Odnosię Antoniego Antczaka - korzystałam z publikacji: "Zasłużeni Pomorzanie w latach II Wojny Światowej" - Gdańskie Towarzystwo Naukowe



Wspomnienie do sprawowania Powojennej działalności Okręgowej Delegatury Radu Robotniczych, "Kryptonim Złota"

Należy przede wszystkim wspomnieć o udziałach niektórych członków Delegatury, jak również Armii Krajowej, w wydarzeniach lat 1956-1957 a mianowicie przy ekshumacji zwłok Leszka Białego ps. Jakub i mianowanego z nazwiska "Bolesław" oraz Wierona - Kaniu jako świadków w procesie sędziowym przeciw opławcom wyżej wymienionych (K. Kiełch, St. Stowicki, K. Janowski). Ekshumacja nastąpiła na skutek wyawnienia przez Konstantego Kielicha miejsca zakopania zwłok Leszka Białego i "Bolesława" na zapleczu gmachu Urzędu Bezpieczeństwa (dziśszego Szpitala Miłocińskiego) przy ul. Markwarta 4 w Bydgoszczy. Pogrzeby Leszka Białego i "Bolesława" na cmentarzu na Bielwitek w Bydgoszczy były prawdziwą manifestacją żądających stały członków ODR i AK na Pomorzu w obecności licznie zgromadzonych ludzi z Bydgoskiej bezpieki i ich żonę dokonywanych przez nich zdjęć fotograficznych.

Galina Legeńska  
 członek Wojewódzkiej Służby Kultury AK  
 Uczestnik ODR - AK.

III/1. Materiały dotyczące rodziny reletora:

1. Informacja dotyczące brata Meliny -  
- Stanisława Nowickiego ps. "Aestwin" i in.,  
rękopis oryg. k. 1 s. 1
2. "Wspomnienia o moim bracie  
Stanisławie Nowickim, ps. "Aestwin",  
rękopis, oryg. k. 20 1a-20



Wzrost: "Anielski" } 4 Tarnobrzeg  
 "Mastorn" } O.D.R. "Zetoka" (Pomorze) od 8.10.47 do 14.12.44  
 "S. Łowicki" } od 14.12.1944 do końca okupacji

"Murek" o kontaktach z AK - od listopada 1944 do końca okupacji

Data zgrupowania: 8.10.1941 przez Bolesława Lipskiego, pseudonim, <sup>portulak</sup> <sup>Wawelski</sup>  
 wejściu delegatu ry Armii Europejskiej, Kryptonim, Zetoka  
 (Pomorskiej) w tym czasie zgrupowania - pierwszym grupą  
 (Pomorskiej) w tym czasie zgrupowania - pierwszym grupą

Nowe organy.

Delegatura Okręgowa Armii Europejskiej, Kryptonim, "Zetoka" - Hydria Przep. Publ. (B), Obwód z Bydgoszczy, obejmujący Bydgoszcz m., Bydgoszcz pow. powiaty: Chojnice, Szpeltów, Świecie, Sępólno, Tuchola, Wągrowo.  
 strukt. O.D.R.

Wzrost i stopień

Imię i nazwisko	data	pełn. funkcji
Przebieg: <u>marokos</u>	od 8.10.1941 do końca okupacji	Inspektor Hydrii Przep. Publ., Obwód z Bydgoszczy, Kryptonim III/3/B.

Wzrost o 400g.  
 do dat. kota: nie; posiada kartę konfab.  
 karta; bez przypisania do Z.B. 04/4-u

4 kart. Kola nie uweryfikowany

8.10.1941 do bezpośredniej - cyfrowej organizacji: Okręgowa Delegatura Armii Europejskiej - ODR Okręgu Pomorskiego, Zetoka (O.D.R.)

B-41/90

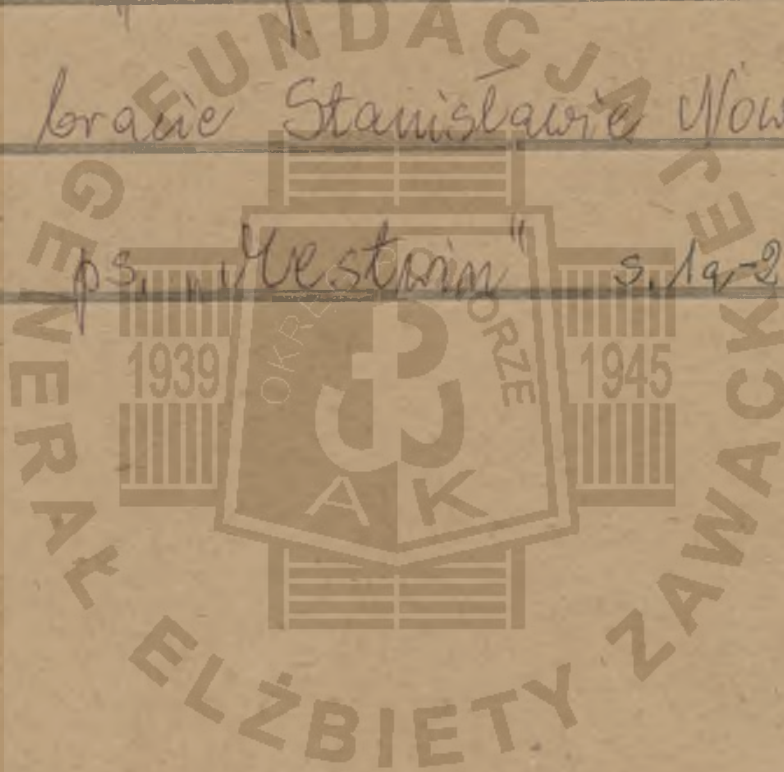
opracowanie przekazane przez  
bibliotekę FAPAK; dotychczasowe

26.06.2008

Wspomnienia o moim

bracie Stanisławie Nowickim

ps. "Westerin" s. 19-20, l. 20



Jagielska Halina

Gatunek I

Cena

Spółdzielnia Inwalidów „SWIT” Prabuty ul. Wojska Polskiego 29 a,

Wspomnienie o moim bracie Stanisławie  
Nowickim ps. „Mestny”

Do napisania tego wspomnienia zmobilizowało mnie  
ultimatum z opracowaniem Edwarda Fogelkego na  
temat „Ludzie z ODR Łaska”. Znajduje się w nim  
miedzy innymi szereg „biografii członków konspira-  
cji ODR napisanych wprost, zmieszane tak jakos bezoso-  
bowo. Opatrując z takim zyciorysami kryje się sporo  
ludzie, którzy z pełną ofiarnością działali w podziemiu  
i za tę działalność byli prześladowani i więzieni  
miejscami.

Nie pusz tego w formie zarzutów, gdyż jest to praca  
nie o historycznym znaczeniu, lecz tylko w sposób  
subiektywny, od siebie, jako siostra jednego z tych  
ludzi z ODR, którzy jak wielu, całe swe „górnicy  
i chłumskiej młodzieży” poświęcili dla sprawy i  
dla niej cierpieli.

Mestny brat mój nie zdążył przed śmiercią spisać  
swej i swoich najbliższych „raportu” pracowniskiej działal-  
ności w Delegaturze Rządu na Pomorze a między  
o niej dużo. Miał szerokie spojrzenie na katechetyczną  
pracę w konspiracji służby cywilnej na Pomorze, miał  
szereg działań z Delegatury. Wzorem ze znajomości  
się do spisanie i opisania działań Delegatury. Mestny  
madsz ciężko miżieniem zdrowie i drugiego letnia a cho-

roba sony nie parolita mu, en alezi' tyle czasu i spo-  
 kojny, aby spratowac w sposob wcelony i gteboki dzia-  
 łalnosc' Delegacyi Delegatury Rządu na Pomorzu,  
 z tego tez powodu i ja nie nale. bedę mogła napisac  
 o samej pracy konspiracyjnej mego brata w czasie  
 okupacji. Ciez natomiast przyblizyc nieco jego  
 sylwetke jak i emocije przede, moim zdaniem, cieka-  
 we zdania a zwazane z jego aresztowaniem z jego  
 pobytom w więzieniu a takze nasietlajace istniejace  
 stosunki oraz ludzi w pierwszych latach po wojnie.

Obaj z bratem pochodzimy z Wielkopolskiej rodziny.  
 Matka Helena Strzelczyk urodzila się w Sremie w  
 roku 1874 a ojciec <sup>Stefan</sup> w roku 1873 w Bimlinie kolo  
 Kamotul. Szczegolnie w rodzinie matki pielegno-  
 wano stare polskie tradycje. Dziadek a ojciec mojej  
 matki, Mikołaj, jako 17-letni miodzieniec brat  
 mial w powstaniu styczniowym 1863r. Babka  
 nasza Antonina z d. Dopieralska, wzorem polskich  
 patriotek pod czasnej młodości ubierala się na  
 czarno i nigdy nie nosila zadnych kobiecych ozdob.  
 Matka nasza zas przed I wojna Sniatara mieszkaj-  
 ace na Slasku w Trzebinii uczyla polskiego  
 Slaraczki prowadzace jednoscisnie dla nich szkolnie  
 i modelarnie. Rowniez, w pozniejszym okresie szyla  
 mundurzy dla Strzelcow, p'omocnych Legionistom,

który wyjechał z Siemży, gdzie mieszkał, do  
Krakowa i m. e. wojny w 1914. Jeden z braci młodszy  
sympatycznie wstąpił do Legionów i przeszedł szlak  
wojny I Brygady. Drugi brat był bratem w dalszym  
i obrońcą Lwowa. Ojciec nasz pochodził z pol-  
skiej rodziny chłopskiej. Był entuzjastą Włosa  
a następnie przeszedł w latach 20 do śmierci w 1934  
zwolennikiem Stronnictwa Narodowego.

Wyniesiony z domu patriotyzm i wywołanie na spra-  
wy publiczne, pogłębiły w nas skłonność do których  
niezależnie od myśli w Bydgoszczy.

Brat mój był mychobakami Gimnazjum Kla-  
sycznym w Bydgoszczy. Po zdaniu matury w 1935  
kontynuował z dozwoleniem studia prawo-  
ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim.

Od najmłodszych lat miał ogromne poczucie od-  
powiedzialności. Właśnie ta cecha była chyba do-  
minującą w jego charakterze. To ona kierowała nim  
w życiu, to ona kazała mu nad treningi z małego  
ojca, jako 19-letniemu chłopcu, przyrzec mamie  
i mi, że starac się będzie zastąpić nam matkę  
i ojca. Dlatego przy wszelkim dostrzeganiu

po śmierci ojca zableskliwym się bardzo wszelkich  
warunkach materialnych. Zanim podjął w 1938  
pracę w Zakładzie Ubezpieczeń Krajowych w Bydgoszczy

Zaczai pomagać mam, jeszcze w okresie gimnazjalnym poprzez udzielanie kompetencji byronowi prezydenta Barczewskiego Januszowi oraz synowi innej rodziny Krzyżowi w Bydgoszczy.

Jeszcze długo po wyjściu z więzienia w 1950 r. nie zakładał rodziny (1964 r.) mając na urzędzie obywateli pomocy i opieki nad starszymi matką, którą zm. w 1963 roku.

Brat mój Stanisław Nowicki urodzony w Poznaniu 8.V.1915 r., zaprzysiężony do organizacji w dniu

8.X.1941 r. przez Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa ODR Bolesława Lipskiego pseud. „Bartel” i de-  
 sygnowany <sup>stanowski</sup> jako inspektora z Obwodu Bydgoszcz Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego ODR „Za-  
 toka”, kryptonim III / 3 / B. Bolesław Lipski polecił mi współpracę z Wydziałem zorganizować pozostałe organa bezpieczeństwa tj. KB, SS, WP na powierzonym mi terenie. Obwód z Bydgoszcz obejmował Bydgoszcz miasto i powiat oraz powiaty: Chojnice, Szepiłow Kraj, Świecie, Śubin, Tuchola, Kuy-  
 awsk.

Była to pierwsza zaprzysiężenie pierwszej grupy działaczy Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego na Pom-  
 o-



ow, rekrutujących się w głównej mierze spośród pracowników Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Bydgoszczy, którego Dyrektorem był Bolesław Lipski. Wśród tych zapisywanych pracowników był m. in. dyplomant Włocławski pseud. "Parous", któremu powierzono zorganizowanie Oddziału nr 2 KB Czarny.

Brat mój używał pseudonimów: "Strzelczyk" i "Mestura" w ramach pracy w ODR oraz "Mrozcy" w kontaktach i współpracy z AK. W ostatnim okresie służby, w m-cu grudnia 1944 r. po aresztowaniu Antoniego Marciniaka, dokonał Stefana Kamińskiego i dokonał Kypczyńskiego z którymi był w kontaktach konspiracyjnych - do miejsca Wojsk Polskich i Radzieckich do Bydgoszczy ukrywał się pod nazwiskiem Stefan Rowicki. W tym czasie dla uzyskania zatrudnienia lekarskiego z pracy w Elektrocie, w której pracował jako prac. przyzwoity po przyzwoleniu go przez Kamców, z Zakł. Ubezpieczeniowych, uporczywie choroba złośliwa pomazał zasycie kw. pilkiny. Pilkiinę dostarczano mu przez WSK AK. Przy organizowaniu organów bezpieczeństwa w pomorskim terenie, w rekrutując ludzi do pracy w podziemiu brat mój oparł się na środowisku

muszących się w Bydgoszczy kolegi gimnazjalnych  
 oraz swoich wyprobowanych znajomych. Wśród  
 kolegów szkolnych do organizacji przelicza się, jak  
 mi wiadomo, człowieka Dąbki, Henryka Klappę,  
 Franciszka Gordonę, J. M. oraz Aleksandra <sup>Schiffelera</sup> i Józefa  
 Uichstaeckta. Ci ostatni w ramach współpracy i współ-  
 działania z AK na terenie Pomorza zostali przesun-  
 ni z ODR do AK.

Współpraca Bydgoszczu Bezpieczeństwa ODR z AK była  
 od początku dobra. Pierwsze kontakty odbyły się  
 między przebiegi jednostek terenowych - za pośrednictwem  
 kpt Kom. Okręgu AK Jędrzejka i kpt. Bydgoszczu  
 Bezpieczeństwa ODR. Wzgodnieniem z interesu współ-  
 pracy z AK następowaty najpierw za pośrednictwem  
 brata poprzez kontakty z "Kustawem" Michałem "Jac-  
 keem" również później z "Jakubem". W 1944 r. nast-  
 ąpiło bezpośrednie słowne traktowanie w Bydgoszczy  
 Lipskiego ps. Bartel, z ppł. Janem Patubickim -  
 "Januszem", w którym brat mój również uczestniczył.  
 W upadku Powstania Warszawskiego, zgodnie z obowią-  
 zującą pragmatyką, Stusborg, Bartel podporządkował  
 się "Januszowi" jako komendantowi Okręgu AK. By-  
 dgoszcz Bezpieczeństwa zachował wszelkie dotychczas-  
 szej odrębności organizacyjnej i archiwalnej.  
 Po okupacji niemieckiej brat mój podjął pracę za-  
 robkową ponownie w Związku Wobespieczeń Krajem-

nych w Bydgoszczy w końcu stycznia 1945r.

Archiw G. P. 1945r. został aresztowany przez służbę bezpieczeństwa i po śledztwach w miejscach bydgoskich przy ul. Pomajowskiego i Katakach Jagiellońskich został przesłany do więzienia na Mokotowie w Warszawie (prawdopodobnie w końcu maja)

Jesli moje pamięć nie myli oraz z moim bratem zostali aresztowani Bolesław Lipski, Jan Olejniczak, jego syn Marian, Czesław Rubaszewski, Stefan Stempniński, Stanisław Sobocki, Jan Budarz, Edward Torwicki oraz Konstanty Klech pracownik bydgoskiego urzędu bezpieczeństwa. Sześciu uniknęło aresztowania. Zygmunta Kisielewskiego. Moją brat mógłby również uniknąć aresztowania gdyby nie wrócił z terenu do Bydgoszczy dzień wcześniej tj. 6 maja 1945r.

Po brata przyszło o 5-tej rano dwóch ubeków - jeden w mundurze pod karabinem - drugi cywil. Zachowywali się głośno i brutalnie, wóz gazowa kłócił matkę i brata. Rewizję przeprowadzono bezgłośnie, lecz ma nadzieję nie podejrzanego nie znalaziono. Bratu udało się ukryć. W czasie ubeków <sup>nie</sup> znalezione zapiski konspiracyjne w piśmie gazowym w Warszawie o czym wspomnieliśmy przy przejęciu. Podziwiałam wtedy spokój i opamiętanie brata i mojej matki. Chcielibyśmy mieć spytanie z osu matki. Przekazała tylko imię brata bez imienia i dosłownie. Wszystkie mi przeszły. W mamie nadal nastąpiła porażka brata. Kiedy zaczęła się mamie i dziecku i losu brata z moją. Jakby później okazało było to

poprostu klapa bezpieczeństwa, która uratowała  
moje życie (moje cinienie).

Nie będę pisał o wydarzeniach które miałem spotykać na  
przebiegu lat 1948 - 1950. Wspomnę tylko że trzy  
krotnie ułożono mi w łóżku + mieszkaniu, bratalskie  
nacho dzono mi z domu zabrano mam meble łóżko pod  
gruby karabin.

Pomyślim i przeżyciem <sup>nr 1450</sup> brat mój przez kilka miesięcy  
mi udało znaleźć pracę, powodem - natura amne myśli i  
odwaga w trudnych warunkach. Pracy to do Zakładu Energe-  
tyki dach znajomości i odwołanie Dyrektora - zastępcy.  
na najwyższej pracy, jako przewidziany Układ Laboratorij  
Pracy w Energetyce. Tak było do celowania październi-  
mokoju w 1956. Do tego też czasie kade kolejne  
Święto Odrodzenia 22 Lipca było dla mojej mamy i  
dla mnie hołdem - dniem leku i miękkości  
Każdego roku brat strajmował w sprawie do Urzędu  
Bezpieczeństwa w Bydgoszczy na dzień przed Świętem  
22 Lipca i był prześladowany 48 godzin i śledz-  
twie dla aschudacji.

Osobistych przeżyciach i przeżyciach w śledztwie i w  
kresie miu moim i mi wiele i mi chętnie. Od dziecka  
był matomomny, skryty, nie lubił i mi umiarne  
myśleć i stać się.

Na temat jednak w lipcu w 1956 roku w sprawie  
podkreślił, że w czasie konfrontacji z nim w śledztwie  
w Bydgoszczy i podczas transportu meżmów do

Wamzany Bartel "mygladat jekt strajpet cstoneka  
 tek byl zmaltrretowany i szty; tu drago bylo roz-  
 poznac.

Brat, jekt mem, byl rowniez bardzo bity i kopany  
 po merkach. To bylo napewno przyrzecie przedczesnej  
 smierci mego brata w roku 1988. Jedynq rzecz, ktora  
 uratowala by po 5-ciu latach mezenia z gardlony  
 brata - byl jedwabny szalik doptarcza ze pla-  
 dami krow, ktorych mi gdz nie udalo sy wyrabic.

Sam brat uwazal jednaki ze najgorzym i najtrudniej-  
 szym do zuresenia byl brat okulacow ktore zabra-  
 no mu w szpitalu. Dopiero w czasie choroby  
 w miesieciu na Moko to me jeden z miesniow - lekarzy  
 uklonowal sy na chym i sparowal mu swoje wlasne  
 Mniech brat troci z zuresenia do domu.

Woklesie odbynania kany we Kromkach brat prze-  
 bywal na jednej celi przez pewen czas mi m.  
 z "Cyrahem" - Alojzym Bruskim, ze Stanislawem -  
 Chrussem, z Konstantym Kielichem "z Cyrahem"  
 przeszywali tragedie namomina jego procesu i sta-  
 zani go na kraj smierci. Jekt wiadomo myoch  
 ma Alojzym Bruskim mylonano we Kromkach.  
 Kielicha brat poznal dopiero we Kromkach,  
 mimo ze byl on arystokraty w tym samym  
 esane i w sprawie Lupkego jekt brat.

R. Kielich był członkiem politycznej organizacji  
 AKO. Służył jako sierżant w styczniowej politycznej dywi-  
 zji AK. Wcielony w 1944 roku do Ludowego Wojska  
 Polskiego na szlak bojowy do Berlina trafił do Byd-  
 gozeczy i został komendantem garnizonu MB przy ul.  
 Karłowicza 4. Tu też nawiązał kontakt z jednym  
 z członków Delegatury z Bydgozeczy.

W celu więziennej w kłopotach brat mój zgodził  
 się z Kielichem o przesłaniu bratemu psud "Jakub"  
 i odwiedził się od niego, gdzie zapisałano  
 w marcu 1945 r. czoło "Jakub" z ręką "Bode-  
 stawa" - żołnierz AK o nieznanym nazwisku.

Po październiku 1956 r. Kielich został <sup>to</sup> więzieni-  
 i wtedy etykietowano zlotki z rodziną Brat mój  
 wszczęto proces dla ustalenia zbrodni i reha-  
 bilitacji syna.

W tym, moim wspomnieniu o bracie czy można  
 opisać pełne jego osobiste nazwisko i odesłania  
 związane z jego pobytom w więzieniu na Molo-  
 kowie o których dane dał mi się z rozmowy brata  
 ze znajomymi, którzy po ewakuacji go sa stowa-  
 rzasz z zapiskami znalezionych już po jego  
 śmierci.

Brat mój został skazany 2 dn. 1. Decyretu o  
 Ochronie Państwa w dniu 4. VII 1945 r. ma karę  
 śmierci zamierzoną, dotyczy do wojskowy Okręgu War-

szawskiego ma dziesięć lat pozbawienia wolności. Od dnia ogłoszenia wyroku śmierci tj 4.8.1945 r do dnia poinformowania go o zamiarze tego wyroku - brat mój przebywał w Kokołowie na pojedynczej celi tzw. celi śmierci w Pawilonie X. W celi tej smażono paliło się dzień i noc. W zasadzie brat przygotowany był na śmierć o czekając jej spokojnie zdecydowany umrzeć za słuszną sprawę. Gdy dnia 20 VIII 1945 r o świcie wszedł do celi strażnik z miszką wody i brat zaczął się myć, w momencie gdy poczuł pierwsze krople wody na szyi - przebiegła mu myśl: a nie to dzisiaj nastąpi wykonanie wyroku! Wtedy po krótkim zaskobieniu poczuł jak b. jest spokojny, niewietanie przygotowany ma tę okoliczność. Lecz mijają godziny: 6-ta 7-ma i wtedy zaczął się dekoncentrować. Nie pamiętam dzisiaj ile to godzin trwało, zażm tego jeszcze dnia do celi wszedł oficer i ogłosił mi zamiar wyroku i karę śmierci ma 10 lat więzienia. I wtedy z kolei brat przeszył dwa przeświadczenie sobie odzukać z jednej strony bunt przeciwko mi ze przeciw mi. ma innego myślenia aniżeli śmierć a z drugiej strony pewne zdumienie nie rozumie ulgi i nawet coś w rodzaju niesmiałej radości że będzie jednak żyć.

et teraz z kolei inne przesycie. Przeglądając  
 pozostawiona przez brata Notosponderę + niektó-  
 rymi historykami, między innymi z Cesarzem  
 Chlebowskim znalazłam wznowienie o Bronku Sia-  
 moszku o jego tragicznej śmierci o której napisał  
 C. Chlebowski w W.T.K. Nr. 15 z dnia 14.IV.1968r.

Pozwól sobie tutaj przytoczyć słowa, które mają le-  
 piej obrazować stan jego ducha <sup>nieko brata:</sup>

„Najpierwo myślałem Panu dainym, że z odległej Byd-  
 gozowy ktoś spierał ze słynnymi impresjami. Tym  
 bardziej chyba to zaskakujące że ten ktoś osobis-  
 cie Bronka nie znał, nie był z Nim konspiracyj-  
 nie związany, nie miał o jego życiu i posta-  
 wach jakeś wiadomości. Ale jednak żył mój

w jakimś sposób z Nim brasoło... Dla mnie  
 śmierć nie przyszła kiedy jej czekałem” w ciągu  
 długich 16-tych dni, w tej samej co On celi z Paw-  
 łona, wśród tych samych ścian w takim samym  
 -jakoże sugestywnie i prawdziwie przez niego odda-  
 nym - do czasu mówię, niezłomnego kłobretu,  
 wśród podobnych niechybnie rozterek ma kłustawce  
 nadziei i determinacji.

Na ściankach celi znalazłam myślenie i swere-  
 jeseli w szeregach zawieszonych pamięci - myślenie  
 napisy: Tu siedział Bronisław Stanowski, oficer  
 ckt skazany, ... na escape "kryptomim'zostki"



i Baski" i jakies' daty, bodaj 2 lipca 1945 r.  
 To one hieronimaty me' s'ynce i uparte mysli ku Ke-  
 mu - drogiemu miesnajomemu ... "t. d."

A potem delaga straszna, a wstydnie uss'ga:  
 "Kasa poprze d'niko strasznie' chciat' zyc', ut'askanie -  
 nie' przyjal - imazej' jak' my - ze straszno' rado-  
 liq'" *Praytoesytam tu brata remimis cenqe,*  
 gdyz one ma' lepiej' mowiq' za siebie.

A teraz ma' ma' imne' jessere' sp'any - mysle' sois-  
 me' ciekawe' i nasme' d'zik' po 45 latach' w' arame'  
 tak' ze mowiq' jak' i z bratem i jego pobytom' w' niezre-  
 min.

po aresztowaniu brata w dniu 17/1 1945 r. przez  
 szereg' miesieczny' nie' mie' mediatywny' t' matko'  
 p' jego losach' i jego kolegow'. W niezreminach  
 bydgoskich' nie' mogli'smy' zasz' g'mni' jess'ka'  
 ani dostarczyc' paczki z synobsciq' czy b'ieliznq'.  
 Zapadli' jak' kamien' k'rodz'. Z areszt' abn' nieo' objez-  
 d'ac' an'one' nas' niezreminach' w' m' d'ia' d'au' w'  
 Rawoszu, w' Bronkach, miestety' i tu' b'ez' re-  
 zultatu'. W tym' okresie' nie' bylo' skladu' pobytu'  
 nich' w' tych' niezreminach'. Wpewnita' mone' p' tym'  
 s'otazetka' moja' przewiez' mazyta' w' Bronkach'  
 w' pocz'atkach' lipca 1945 r. W Bronkach'  
 mieszka'ly od lat' moje' kuzynki. One to

znali lub mieli w latach 1945-48 pewne  
 dotarcia do personelu niemieckiego, rekrutują-  
 cego się w pierwszej części z ludźmi z atencjonem  
 w więzieniach i tuż przed wojną. One to  
 przez swoje kontakty utracone mi uszytkane  
 potwierdził że w tym czasie nie było tutaj nikogo  
 ze sprawy z Bydgoszczy. Zaczęłam więc szukać  
 innych dróg. W początkach marca 1945 r. po-  
 jechałam z bratem Edwarda Tomczyka do Łodzi  
 i następnie do Warszawy. Prayświatły mam dwa  
 cele: 1) dowiedzieć się czy w sądach bliskich me-  
 ma ma tamtych terenie, 2) próbować ich rato-  
 wać drogą ich wyakmienia poprzez Marszałka Wi-  
 cesława Radosińskiego, który w tym czasie się wywrócił.  
 Wiza "Radosiński" mi się udało się. Dworem Petrosy-  
 kowski ma pierwsze listy aresztowanych w Bydgoszczy  
 członków Delegatury Radu, bez tego nie miałem  
 mieć Radosińskiego w tej sprawie nie można mi  
 uczynić ze względu na to że znajduję się oni w  
 areszcie pod zarzutem nielegalnej działalności,  
 są w trakcie procesów i czekają na wyroki. Za tym  
 wyakmienie ich jest nieskuteczne. Nie chcę się  
 w tej chwili ustożakować do takiego masowego  
 meo stanowiska i interpretacji, ale wtedy w roku  
 1945 myślałam się mam to prawie wszystkie

Proba Eugeniusza Foryckiego użycia, jakis  
 ma do mości w Ministerstwie Bezpieczeństwa oka-  
 zała się ~~myślna i kłamliwa~~ <sup>niekwestyjna</sup>. Niestety, jak mu  
 odwrócić się do Ministerstwa a co w Forycki przeka-  
 zał mi osobliwie: żadnych megnios 2 Bydgoszy  
 me ma w Warszawie. A stawa samego Radkiewicza  
 bramały do stornie: "daj oficerskie stornie honora-  
 ze ich tutaj me ma." - i okazały się kłamstwem.  
 Pismo powyższego zapewnienia me dałam za wy-  
 gang, i myślny stary, nasz pobyt w Warszawie ude-  
 kam się ma Rakowicko, aby dotrzeć do burza  
 administracyi mierzemnej i pozostać się ma dziele  
 o prawdzie tych stornie. Do dziś me mogę uwierzyć  
 w to, że u dał mi się jakoś uspieć równości stornie  
 młotek i razem z innymi kobietami które tego  
 dnia dostarczały, zyskały i brylansy dla swoich  
 blaskich, dostarć się do metra na cesarstwa.

W burze mototowarskiego mierzemnej władzacy  
 tam estowreki, zasugerowały chyba moim determi-  
 nacyj, postuzime za cała przedzi ddać księgi Kwi-  
 deney me i w jednej z nich, niegrubej w czarnej  
 oprawie, znalazł nazwiska tych, których saw  
 Kałam z adnotacyj, że brat mej jest już po wyroku  
 i został przemierzony do Wronek, a pozostali  
 caetars ma rozprawy. Dopiero ma moje za-  
 pytanie o Bolesława Lipskiego, najpierw zagład-  
 mę do krzygi, potem podczyli wie spojrzeć ma mnie

i magłym ruchem przeczołny zamknął księgę, mo-  
 wiąz ze chęcią medzwei ze siebie. To utwierdziło mnie  
 w podejrzeniu że Bolesław Lipski już wtedy nie żył.  
 Prosto z Warszawy pojechałam do Krosna próbując zob-  
 czyć się z bratem i poprosić nie zorganizować dla niego  
 jakieś paczki. Także ona była skromna: chleb, kostka  
 smalcu, cebula. Gdy mi raporty tego pierwszego  
 brata i brata, march wkręcił, jego zdziwienia  
 i radości gdy mnie zobaczył. On sam był taki  
 mychwałszy i głodny (wasił około 60 kg przy swoim  
 wysokim wzroście), twarz miał szorstką i oczy  
 zapadnięte. Widziałam to dokładnie gdyż wro-  
 cił 1945 widzenia odbywały się przy stole, nie  
 za kratami. To wprowadzało później

Brat mój w więzieniu na Mokotowie już po utaska-  
 meniu przeszedł do szronki i cudem został urato-  
 wany przez wieszennego lekarza. Przez cały okres  
 od aresztowania w Bydgoszy nie otrzymał żadnej  
 paczki i ta moja pierwsza była pierwszą i jego  
 więzienną miłością.

Wyżenie mnie było dla brata poza radością i zasko-  
 niem. Nie spodziewał się zobaczyć kogoś z najbliższych  
 tak prosto poruczasz pierwszy list z więzienia  
 skierował do rodzimym mieszkającej ma wsi pod  
 Poznaniem z prośbą o poinformowanie nas gdzie  
 się znajduje, sądził że nas może nie być w Byd-

gorzezy. W tym czasie rozpowszechniano wiadomości  
ze rodziny aresztowanych wyprosił się w mieszanym  
kierunku.

Odwiedziłam brata w Kromkach prawie co miesiąc.  
Było to możliwe przede wszystkim dlatego że my atam  
w Kromkach rodzinę i mogłam u niej zatrzymy-  
wać się ma dłużej niż parę godzin. Mama odwiedzi-  
ła brata kilka razy, i to w pierwszych mie-  
siącach (1945-46) Po przebytym lewostronnym  
paralizu w jesieni 1946r nigdy już nie wróciła  
do takiej sprawności fizycznej aby mogła wyru-  
szyć się po drodze Ciekawa, już tylko w domu nie  
powrot <sup>syna</sup> z więzienia, który nastąpił w 1950r po  
pięciu latach i trzech miesiącach przetrwania.

Kara dziesięciu lat więzienia została bratu  
zmniejszona o połowę w ramach ustawy amnestyj-  
nej z roku 1947. W związku z politycznym muras  
poruszyć sprawę, która obrazuje w szczególności spo-  
sób niezwykłość tych czasów lat 1945-1950r,  
charakteryzuje działalność ówczesnych władz  
polskich oraz kwalifikacje i sposób urzędowa-  
nia osób zatrudnionych w tych organach.

Jak wiadomo, ustawa o amnestii z roku 1947  
zmniejszała więzienia zasądzoną karę o połowę

Za wyjątkiem tym, którego "zakończono" działaniem, w nielegalnych organizacjach m. in. w OPL, równocześnie będąc pracownikami urzędów bezpieczeństwa (dotyczyło to m. in. Konstantego Krelbcher)

Otoż ma 10 dni przed upływem terminu działania K.

M. Ustany, na widzeniu, ze Słonkach brat mój oznajmił mi de rozrywcy nieznane z którymi się stykał, za wyjątkiem brata, byli już wyjeżdżający do Maccedońskiego mesienia i poriadkiem o emigracji i m. Kary.

Byliśmy tym ogromnie zainteresowani. Kiedyś miałem po 10 dniach z bratem pojechać do Warszawy aby interweniować w Sądzie Wojewódzkim, w którym przecho-  
myślane były akta sprawy mego brata. Tam w rozmowie z rosyjskim funkcjonariuszem oraz dwoma polskimi oficerami w randze Kapitała poinformowano mnie, że brata nie obejmują ustawa o amnestii gdyż był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa. Był on tym zadowolony, zdumiony, gdyby nie poważna sytuacja, można by się uśmiechnąć. Okazało się bowiem że pracownik tego Sądu (Kapitał) przeglądając akta sprawy mego brata i analizując intencje wyostu doszedł do wniosku że praca konspiracyjna w Delegaturze w Wydziale Bezpieczeństwa jest równoznaczna z zatrudnieniem w Zarządzie Ubezpieczeń Najemnych i stał się zaopiniował nieprzychylnie uznając brata za pracownika Urzędu Bezpieczeństwa. Wszystko się wyjasniło bezsilnie

po moich wyjaśnieniach lecz strach pomyśleć co by  
się stało, gdybym ma teraz nie zawiąza się z Karskim  
i nie sprostonano by ewidentnej pomyłki. Chce jeszcze  
dodać, że w czasie zatwierdzenia tej sprawy dwukrotnie  
przyniesiono akta - najpierw Stanisława Nowickiego,  
syna Magdaleny czy Katarzyny pochodzącego z Białegost-  
ku od roku zwolnionego z więzienia, a skazanego na  
10 lat oraz mego brata Stanisława Nowickiego z  
Bydgoszy, syna Stefana i Heleny. Tu na marginesie,  
chcę wspomnieć, że w roku 1946 udało mi się przezyci-  
osobnie komitet mej matki z prośbą o skrócenie kary  
więzienia dla mego brata - Marszałkowi Kowi Roli Zymlers-  
kiemu w czasie jego pobytu w Bydgoszy. Czyby jednak  
zatwierdził tę prośbę pozytywnie a zwolniono i mego  
Stanisława Nowickiego? To tylko mi potera.

Na koniec chce jeszcze wspomnieć do tej sprawy, która  
może najlepiej charakteryzuje mego brata, jego zachowa-  
nie, jego postawy życiowe. Mianowicie już w roku 1946  
udało mi się uzyskać z więzienia odpis skróconego wy-  
roku mego brata dzięki znajomościom moich kuzynów  
we Wronkach. Z odpisu tego, domniemaliśmy się, że  
jednym z sędziów w składzie sądownym w procesie  
był por. Kazimierz Taszemski. Z kolei okazało się że  
Taszemski był kolegą ze studiów mego kuzyna z Poz-  
nania. Tenże domniemają się przypadkowo o miejscu

Zamieszkała por. Tasiemskiego w Warszawie. Udałam się do niego osobście. Dziś mi pamiętam tego adresu - chyba było to na Pradze. Tasiemski przyjął mnie zycelnie i dlatego że mogę rozmawiać co jest godne pochwale - nie. Od niego <sup>z Tasiem</sup> mem o atmosferze jak u panowata wtedy przy oczekaniu mi mi i osadzaniu aresztowanych. Od niego mem jak zachowywał się brat w czasie przesuchania i procesu, jak wielkie ma nim wzajemnie zrobiła postawa mego brata - idealisty (tak podkreślił), który zachowywał się nawet w obliczu zagrożenia z godnością, pewny swoich słusznych polskich racji. Od niego mem, że siedzibami mieli "znaczące rece" przy wydawaniu wyroku, który był z góry za decyzją dowodną. Mówił mi on również że brat mi chciał pomóc o utaskamienie i że gdyby nie jego interwencje u Dowódcy Okręgu Wojskowego Warszawskiego dawno wyposta by trawa na mogile mego brata, (to jego siostra). Od niego też mem, że próbowano namówić brata do współpracy z UB, że brat odmówił tego w sposób kategoryczny.

Naprawdę napisalam zbyt długie to wspomnienie, za dużo jest szczegółów dla tego co będzie chciał to czytać.

Przez w pospiechu, chaotycznie tak jak esyże. Przez dzisiaj bo jutro, już mogą się mi zdobyć me to.

Brat mój odchodził prawi nagle, niespodziewanie. Trudno w to uwierzyć!

Halima Jagielska  
z domu Stawicka  
pseud. Maria  
W. S. K. AK 88

Bydgoszcz, dnia 26. VI. 1990 r.



IV/1. Korespondencja brzoce: Nowickiej Haliny  
& E. Zawackiej i Fundacji;

1. List H. Nowickiej do E. Zawackiej &  
11.03.1984r. rękopis oryg. k. 2 s. 1-4
2. List H. Nowickiej do E. Zawackiej &  
16.09.1989r. rękopis oryg. k. 2 s. 5-8
3. List H. Nowickiej do E. Zawackiej &  
22.09.1990r. w sprawie śmierci Zygmunta  
Wiśniewskiego ps. "Parvus" i Aleksandra  
Schulze "Michota", rękopis oryg. k. 2 s. 9-12
4. List E. Zawackiej do H. Nowickiej  
z 08.09.1994r. - głos na IV sesji - mpis  
kop. k. 1 s. 13
5. List H. Nowickiej do E. Zawackiej  
z 18.12.1987r. (H. Klunder, H. Brata)  
rękop. oryg. k. 2 s. 14-17
6. List do E. Zawackiej z 24.08.2007,  
mpis, kserokop. k. 1 s. 18
7. List Fundacji z 24.09.2007 -  
- prośba o uzupełnienie dokumentacji,  
rękopis, kserokop. k. 1 s. 19-20

zaprosze Halina

Bydgoszcz, dnis 11. III. 1984r. 1

Pani Ulbicko!

Serdecznie dziękuję w imieniu moich  
koleżanek i własnym za przetłumaczenie  
Pani publikacji o Polkach toruńskich.

Jednocześnie przeprasząm że dopiero  
to dopiero teraz. Niestety choruję  
od dłuższego czasu. Innowi dokurza  
mi wirus na dławiczkach i od  
trzech tygodni walczę z gryps.

Gorączka już minęła lecz w dalszym  
ciągu jestem strasznie zakatarzona  
i nie mogę zgubić kaszlu.

Praca kłóty o Bydę

Dusiaj cunque sig neco lepiej ms tyje,  
ze moge zebrać sig do pisania

Niestety pod wrażeniem Pani publi-  
kacji. Jest to piękna, obszerna i  
wzorowa, i co bardzo ważne także  
bardzo historycznie prawdziwa.

Niepomina Pani o prągi toranum  
przez mas artykuliu oraz bydgosz-  
czankach. Niestety żadna z mas

nie cunque sig ma siłach aby chociaż  
w przybliżeniu móc ijać masę,  
prace konspiracyjno. Nie mamy  
żadnych materiałów historycznych  
prócz masynch kilku osobnych

relacji i materiały. Tak bardzo startyckich  
przez czas. Nie daje lena, sadawa i  
niele innych osób, które mogły by mieć

Ważne - te mają sto tysięcy zaregisty -  
z naszej pracy w podziemiu. Inicjaty-  
wizy i obie i Panu na ten temat  
podmaniac osobicie. Pragnę przy-  
jechać do Pani razem z p. Kajs Bu-  
czkowski, kier. kancelaria na Pomorze, -  
w dniach między 19 a 23 marzec br.

Moze bedzie mogła z nami wybrać sig  
i to. Ma zdecydować. Pani Kajs B.  
nie odpowiada i to jest 20 marca, gdyż  
w tym dniu ma zebranie w ZBO Wi D-12

4

Czy myślnie mogli byśmy zjawić się  
w tym dniu. Miałeśmy to est-  
konicie od Paris. W tej sprawie będą  
dzwonić do Paris w piątek 16 marca br  
w godzinach popołudniowych.

W końcu lutego br ukazał się u nas  
"Kalendarz Bydgoski" w którym zamies-  
czono mój artykuł o Szpitalu Garm-  
zonowym. Pozwól sobie oharować Paris  
jedyn egzemplarz Kalendarza, jeśli  
naturalnie Paris to interesuje.

Nasze konie, Jacek, mieć serdecz-  
ności i pozdrowień

Stala Jagielska

Julia Popielko 5  
Bydgoszcz dn. 16. IX 89r.

Droga Pani Ulu!

d. do 102/

Pom.

odpisatam  
19-09-89

Proszę mi wybaczyć, że dopiero dzisiaj  
pisałam do Pani, co powinno być dawno  
wysłane.

Po śmierci mojego brata Stanisława  
nie mogę wrócić do równowagi. Jest  
trudno mi pogodzić się z tą stratą.

Tęsknię, gdy przeszywałem tyle wzmożonych  
chwil, gdy jesteśmy ścisłkami wszyst-  
kich tych historycznych przesłan,  
jakże by brat mój tym wszystkim  
był i wierzył się!

Tęsknię mi smutno i cieszę na sercu,  
Droga Pani Ulu

Alena ze me porjannem mysleci  
 tyto p smornu bolu. Kshet jest  
 male muezese' budalich i zycie  
 toay sy dalej. eke jsk tondro  
 sebe pizeany cizeye;  
 Kostylymy sy t Oleny t zamienem  
 podnidzem a Panu i n myn i u ver-  
 nou a prade kraystom a senste-  
 mnu i mroctouzhnu.

Nvestity me mogt ysm'ny t soby zegrac  
 terminak a tsh opoz ob aby one nnu  
 pasyry mmozas me a tsic ozos mny  
 Jesli me me ste me n prave kodac  
 bedremy 24 mzesnia n Torunnu  
 m= posmierem m azego aboushego

szten danu. Myshy jedusk ze me  
 mds mi sy zamienit' t Panis cho-  
 craby pang stou, miz probny's pi-  
 se' ten list do Panu.

K przecia mley sy Panu myjasmie-  
 me odnosime tyeh notstek t tona  
 pozostaty po moim bracie.

Obecnie sy one n moim posidanu.  
 Ing i danua Freda zuehc me nnu  
 eke mele norego do chajok kroski-  
 kraynych Delegatory Rasdu m s  
 Pomboru.

Jest to abio korespondency prors-  
 dzony z kilmom osobom, m. n.  
 t "Michstem" - jezkiem saucem m s

temsty obuparym e.  
 Toudho mi coš brzei mapisee', gduz  
 mie brzei schetam tego ferise.  
 Pam klu, nerdzie mie moge. Gduz  
 kidoz, pismo mego brsta zazymem pod-  
 zymae ms novo jego s miere, jego oslotnie  
 skwile. Wtem ze przydzie klier ceas,  
 gdy bedz mogte spokojnie nczawoe'  
 tu b. tego mysl, brzemysleniu i usag.  
 Ck mze to mzypho mie jest juz nczawoe'  
 Czy mze mnie Pam zrozumiee'  
 Z brsta sly Pam najserdeczniejsze  
 pozdromena i uscisly zycze  
 petni zdrowia

Laurze Kozma

Hala Jagrell

Bydgoszcz, dnia 22. IX. 1990r. <sup>9</sup>

429/17/90

Szanowna i Droga Pani Klu!

od Oleksa S. dowiedziałam się, że  
nikt nie donosił Pani o śmierci Zyg-  
munta Kusnieuskiego. Anna chętnie  
mi przypuszczała, że taki mógł  
by stać. Ona mi powiedziała  
o tym smutnym fakcie ani po Torze  
ani Fred, chociaż mieli zię  
był on blisko związany poprzez  
pracę konspiracyjną i dwugodzinną  
pracę w szkołach ubezpieczonych wzajem-  
nych z moim siostrzeńcem.  
Z siostrzeńcem K. widziałam się  
ostatnio w czasie urlopu w odwołaniu



kobiety pomordowanych przez 11.15  
 członków pomorskiej Delegatury Rządów  
 w dniu 3 maja br. Chrystian Stechy.  
 Rozmowa odtwarzaj z nim i wyjasnia  
 bereg murytacych mnie spakowano  
 z przestępstwami przez niego  
 notatki. Kwesty spierają się na  
 obszar do syna, i mi słowami z mego  
 zapoznania. Po rozmowie z Panią, drogą  
 Elu, wczoraj był o której obywateli  
 mieszka wprzeadkowi. Data mego brata  
 napisalam list do dyrektora K i 7 proszę  
 o zorganizowanie z nim spotkania  
 w miejscu i terminie dogodnych dla  
 mego. Ke miatam trzy tygodnie do  
 jednej odpowiedzi. Daj to mnie to  
 bardzo, gdyż podsumowuje brata obywateli.  
 Natomiast od mego karta z wyrozumieniem

ma kasde święta. Po trzech tygodniach  
 nie dostał mojej listu nieoficjalny  
 z adresem z adresantem nie było  
 Był to następny straż. Dostał znowu  
 ostrzeżeń z których mogłyby wynikać  
 mnie o najgorszej sytuacji jego  
 i mego brata. Pytam przełożoną, że  
 w rozmowie z nim uda mi się wyjasnić  
 wiele murytacych mnie wchłonięć,  
 i do którego stopnia można być co  
 będzie osobisty korespondent z jego  
 danymi moim listem z nim, czy  
 kocham.  
 Drogą Pani Elu, proszę mi napisać wybaczyć  
 to i nie ma przesady. Może nawet bardzo  
 mi legmaty. Będzie mi bardzo miło.  
 Chciałbym to Pani wyjasnić, gdy będzie  
 możliwość podrobnej. Daj mi na

urozystos'ciah w Toruniu. Dorz' am  
jednost' do miostku ze. Ntedy mi bedzie  
spokojnej strasz aby poruszyc' miotu -  
jace mnie kwestie. Rozwier' moze sy  
Ldarsy' ze mi zdasz pojedac do Torunia,  
gdyz jutro ty si mi dziesy 23 mies' na  
musz pojedac' do Ostora do moich  
chcien i zostac' parz dni u nich aby  
im pomoc'.

Nesora przigadus' my ms mcszng wsty  
naszgo dow' dy i bliszezo przy -  
jucielu Michela'. I to s' mcsz' byla  
wstresem i jest nieporozumien' strate.

Tudis o tym pisac'.

Przy przycie' najserdeczniejze u' isis  
i przydomca  
od niepoplamej "Marci".

H. Gajelska  
ul. Starynkowa 5/30  
85-016 Bydgoszcz

FUNDACJA  
 um Pom  
 iekary  
 87-100  
 "Krajowej"  
 -86 71-86

Ldc 686/17/94

Toruń, 1994.09.06

Pani  
 Halina Nowicka-Jagielska

Bydgoszcz

Szanowne Pani,

Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu zaprasza Panią do zabrania głosu na IV sesji nt. "Losy kierownictwa ODR po wojnie."

Z wyrazami szacunku

Przewodnicząca Rady Fundacji

/loc. dr hab. Elżbieta Zawacka/

deponich 27

mel Masicka-  
zaputka,

Bydgoszcz, dnia 18. XII 1988 r. 14

Szanowna i Droga Pani Księżniczko!

W imieniu bydgoskich kłóskamanców i wias-  
nym skłósdamy, maggoretise zyczenia  
zdrowych, pogodnych, miłych Świąt Bo-  
żego Narodzenia oraz, ma zbliżający się  
Nowy Rok 1988, pełnego zdrowia, dalszych  
zysotnych sił i energii w opłaczonym  
dłs potomnych akowshcey historii, osobistej  
satysfakcyj z podjętych zamierzeń oraz  
wszelkiej pomysłowości.

Przy tej okazji przesyłamy legitymację  
 na maszynko: Jagielska Irena ps. "Kira"  
 która pomysłowo została zaangażowana  
 do wykazu ma odszekać dla kombatan-  
 tów bydgoskich. Jest nam dobrze ma-  
 domo to Jagielska Irena działała  
 konspiracyjnie w Toruniu  
 natomiast brści legitymację uprawnia-  
 jącej do noszenia odznaki pamiąt-  
 kowej Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej  
 dla:

Technicystki Urszula z d. Klunder  
 ps. "Kira" - komenendantka NSK  
 Inspektorat Bydgoszcz

ur. 12.10.1918 r - Bydgoszcz  
Lam. Bydgoszcz  
nr. leg. 203 M.

Bar dno przeprasam ze to sprawy obar-  
caamy Drogę Panu, lecz myslimy ze  
Pan powinien byc poinformowany w zai-  
skazanej chwili, a ponzedto po smierci  
Marii Bratej nie mamy jakis inno,  
drogę moglybysmy sprawę zawiadze  
legitymacja Albi Klunder zatsnie.

Po smierci Marii festesmy pogrzezone  
w mielnim smutku i zlotobie.

Trudno się z jej śmiercią pogodzić  
mimo jej kłopotów i cierpien fizycz-  
nych jakich doznawała od me-  
lu lat.

Patrząc tymi zawrzesz z podziwem ma-  
kając jej dulek na jej pogodę i serdecz-  
ność. Zawrzesz pamięć o większym jej  
dobrym, przyjacielskim usmiechu, którym nas  
mitata.

Tęta była zrost, zawrzesz nawet w naj-  
cięższych, najbardziej niebezpiecznych  
i groźnych sytuacjach konsultacyjnych.  
Serdeczny uśmiech dawał i moc pozbawioną  
od wszystkich bydgorszczynek

Hala Gajewska

z koresp. -  
2. E2.

~~p. 378~~  
p. 487/07

378

18

piątek, 24 sierpnia 2007

Szanowna i Droga „ZO” !

Przepraszam iż tak długo się nie odzywałam ale było to spowodowane ciężką chorobą mego męża Romualda, a konsekwencji jego śmiercią w maju br. Przez cały czas choroby (Romek był w domu) musiałam się nim opiekować a ponadto gdy stan stał się poważny nie miałam głowy do pisania listów, a zresztą i tak do pisania listów zawsze kogoś potrzebuję względu na moje chore siatkówki obu oczu. Jest mi smutno iż nie ma już przy mnie mojego Kochanego Romka.

Ja mieszkam teraz u mojego syna Krzysztofa, gdyż sama na poprzednim mieszkaniu nie mogłam już dłużej funkcjonować.

Wyobraź sobie iż miesiąc temu, dosłownie dzień po moich imieninach złamałam szyjkę kości udowej. Pogotowie zabrało mnie do szpitala. Tam po diagnozie ordynator zdecydował iż pomimo mego zaawansowanego wieku kwalifikuje się zdrowotnie do operacji. Wstawiono mi endoprotezę stawu biodrowego. W szpitalu przebywałam prawie 3 tygodnie. Teraz jestem na powrót w domu u Krzysia i podjęłam rehabilitację ucząc się na nowo chodzić. Na razie w towarzystwie balkonika ale robię postępy. Dziękuję za to Bogu, gdyż w przeciwnym razie, gdyby lekarze operacji nie podjęli czekałoby mnie leżenie w łóżku do końca życia.

Serdecznie Ci dziękuję za skontaktowanie mnie tu w Gdańsku z Panią Teresą Ciesielską, dzięki której zostaliśmy z mężem przyjęci jesienią 2006 do tutejszego koła AK.

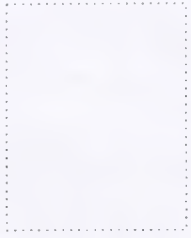
Szkoda iż obecny stan mego zdrowia nie pozwala na udzielanie się w życiu koła. Życzę Ci z całego serca dalszych sił witalnych i wszelkiej pomyślności.

Z Akowskim pozdrowieniem „Maria”

Halla Jas.



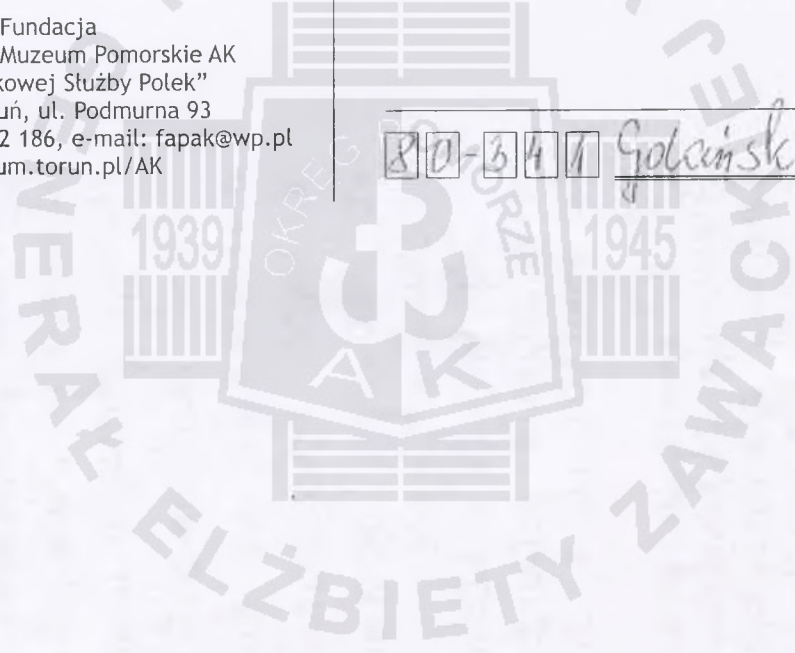
51



*Pani*  
*Halina Nowicka*

Fundacja  
 „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK  
 oraz Wojskowej Służby Polek”  
 87-100 Toruń, ul. Podmurna 93  
 tel./fax: 056/65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl  
 www.um.torun.pl/AK

80-347 *Golciszewo*



Szanowna Pani!

Jestem dokumentalistką Fundacji Korzystając z okazji proszę o uzupełnienie

Pani dokumentacji o informacje na temat posiadanych odznaczeń, stopnia wojskowego. Prosimy także o Pani zdjęcie.

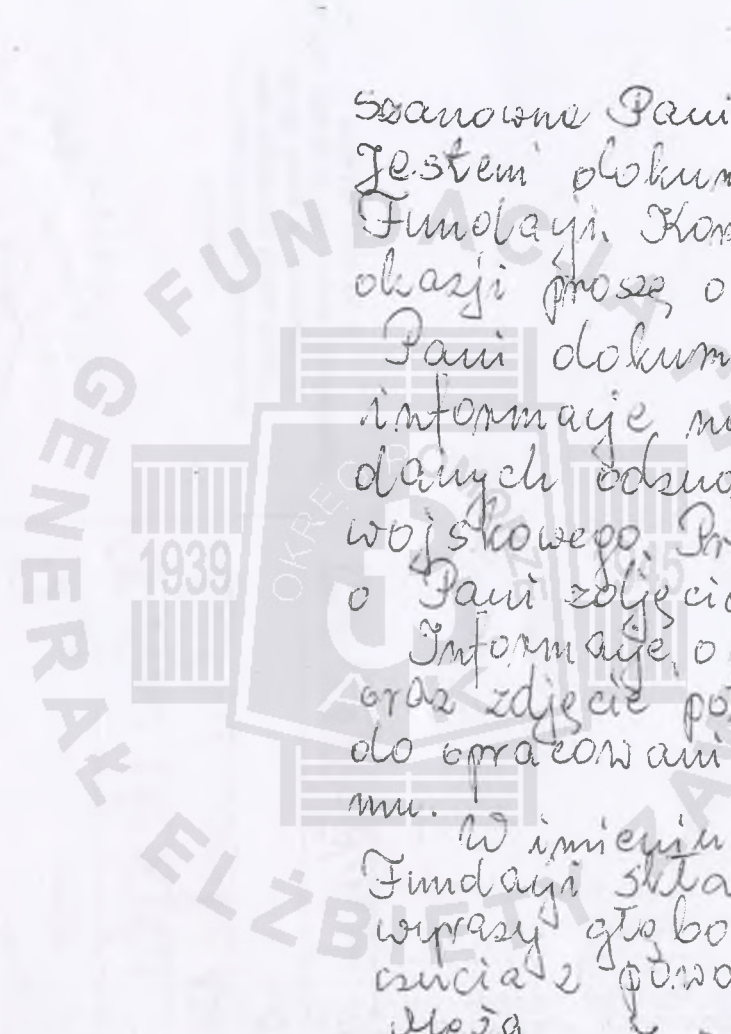
Informacje o które proszę oraz zdjęcie potrzebne są do opracowania Pani biografii.

W imieniu pracowników Fundacji składam Pani wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci męża.

Z poważaniem,  
Elżbieta Skerska

34.09.2007

Projekt: Marzanna Wróblewska





71. Białostka

K-184

WSK  
AK - Bydgoszcz

Jaquielska

Nowicka - Halina

T: K: 184/184 Pom.

Bydgoszcz

Nowicka Halina

✓ karty informacyjne

k. 16

rel 18 y Pam

WSK  
Zydgom

ps "Maria"

Zapiski Halina  
Bogdy <sup>2.01. 1945</sup> ~~Wierzyńskiego~~ 6 m 30

nie pracuje  
podatki podatkowe 3.V. 76  
przyjeżdża 23.V. 76

313

ARCHIWUM  
Elżbiety Zawadzkiej  
poz 184/P

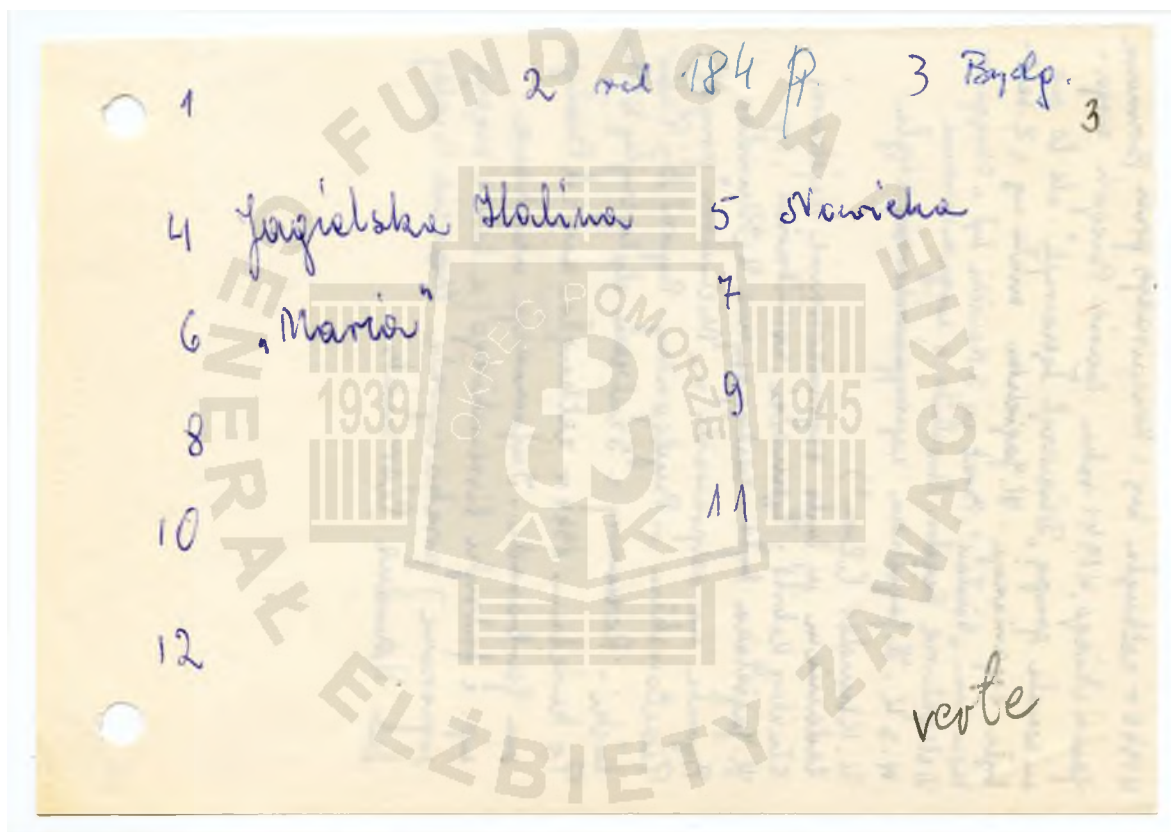
Bydgoszcz  
17K 2

Nowicka Halina

Szobrowka - Amerykane dostata mj do szpitale  
wojny dla jej celi polskich <sup>in Bydgoszcz</sup> przez Haline Nowickie,  
pracowala tam od 15 I 32 do 8 XI 39

[skrupulatny opis tego szpitala jest obecny 1983 w  
sprawozdaniu]

red. Szobrowskiej Amerykanki K 295 p/78



W 1940 r. zetknęła się z konspiracją przez Bronnina,  
Janin'skiego. W 1941 roku Maria Biegała włączyła  
się w grupę "Discreet Examples" - ale to nie  
była organizacja. H. Jagielska miała się z L. Szał-  
kowskim "Kierem". Próbowała S. Nowicki był z Okręgową  
Delegacją Rządu, mieszkała z organizacją  
W.S.K. H. Jagielska zaprzyjaźniła się z  
U. Klunder ("Ewa")  
Ludwikiem, jej było organizowanie Wojskowej  
Struktury Kuchni: kuchenki, sanitariaty, itp.  
H. Jagielska była zastępczynią U. Klunder  
Była na obozach "Michalski" przy Pl.  
Pierotowskim w Bydgoszczy. Była też Polni-  
ckimi. Rozmowy z Szalcelem odbywały się W.S.K.  
Po kwietniu 1944 r. zetknęła się z L. Białym  
na Górkach. Informacja wskazana  
wp. z fabryki liszowskiej (a także ewgier  
organizacja) przekazywała Marii Biegałej  
lub Wandze Cierniak.





1940 r. Bronson Jasiński udzielił tykko  
informacji o konspiracyjnej organizacji. 1979  
H. Jasielska miała Z. Szatkowskiego „Kierca”  
H. Jasielska, zaprzyjaźnia U. Klunder ps. „Ewa”.  
Właścicielką Jasielskiej było organizowanie H. Jasielskiej  
Kobiety: Agnieszki, Samotności; tp H. Jasielska była  
zastępczynią U. Klunder.  
H. Jasielska była na ul. Prądki z Michalskim  
„Pracownicy na Placu Piastowskim”, tam był też  
„Północnik”.  
Bronson z Sulecem dołączył Agnieszki, HSK.  
Z. J. Uchłaskin nie udzielał się  
Polskim 1944 r. zatknięta się z Leskiem Piłtym  
na gościniec i na ulicy S. Piłty przynosił mat-  
czki, modułowi, karty informacyjne od Suleca  
Dostarczano również pieniądze dla rodziców  
aresztowanych w marcu - kwietniu 1944 r.  
Dobrym informacją z tego fabryki krawalnego  
jest również wyznaczone przeci, przekazywała  
Marcie Piłty, lub Wandzie Kierca.

Mowicko - Jazubka

Bojadz 5

była obecna na zebren 19783 w Bojadz

Mosche była zastępczynią "Ery" Wronki, Kluska,  
mieszkała w ulicy wazie pałacyku IV 44

i oblatęps K. Molbke imp. zostaje Grajkowka  
z Mowicka.

1. 2. 184/Pom. 3. WSK AK Bydgoszcz 6

4. <sup>zd.</sup> Nowicka  
Gajewska Halina 5. <sup>zd.</sup> Nowicka

6. "Maria" 7. Nowicka

8. Stefan i Halina  
<sup>zd.</sup> Strzelczyk 9. 6. 3. 1917. Poruch

10. 85-016 Bydgoszcz, ul. 11.

12. Relacja wtisna  
 K 512/18810  
 MW 23269

WSK Bydgoszcz  
7

Nowicka-Jagielska ps. "Maria"  
współpracująca z Kł. i det. [zdrajczkami]  
ps. "Ewa" - jej prawa ręka / uwięzła  
aresztowania.

NTK nr. 50/1991 J. Mousiorska

AH.

Bydgoszcz 8

Nowicka - Jagielska ~~Maria~~ *Halina*  
ps. "Maria"

CDR / WSK

- łączniczka między CDR i AK

Matę z Konfer., "Armia Krajowa na Pomorzu",  
K.Wojt./94. str. 127, (opr. str. 123 do 134)

NOWICKA Halina ps. "Maria"

urodz.

Opieka Społeczna insp. "Folwark"

Sr. K. Z. z M.

Wykaz odznaczeń - "Jary" - Michała

Bydgoszcz  
AK 9

BYDGOSZCZ  
AK - WSIE

10

NOWICKA - JAGIELSKA *Haline*

PS. "MARIA"

"PRAWA REKA" WRSZEWI KLUNDEK -  
- JEDRZEJCZAKOWEJ.

ZOB. KALENDARZ BYDGOSZCZ 1991

ART. IRENY MONSIEWSKIEJ STR. 154.

R.M.



BYDGOSZCZ

11

Nowicka Helena ps. "Maria"

Adres: Bydgoszcz ul. Moszyńskiego 5 m. 30

Przydział: Okręg Powrocie

Funkcja: Ł-ca komendanta garnizonu

Łączymy obywateli 11. XI. 46.

BYDGOSZCZ  
HSK/ AK/ 12

NOWICKA - JAGIELSKA HALINA

„MARIA”

Zob. APAK, INSP. BYDG., T.: BIEGON M., MELLER E., ONCZARZAK E.,  
PATEREK I., Klubowe Kwartale AP

T.K-184/184/Pom

AK  
Bydgoszcz

NOWICKA - JAGIELSKA Halina „Maria”

13

pienurza członkini zespołu kobiecego  
WSK w Inspektoracie AK Bydgoszcz,  
zamyślona w marcu 1943, przez  
„Eug” (Luzulę Klunder-Jedrejczak),  
zastępczyni „Ewy”

zob. Świata Polek na frontach II woj.  
św., cz. 3, Toruń 1999, s. 82

J. Len. V 2001

W 260/2001

Kapiec

Tommi 23 X 2007 bmn

L.02-3985 HSK 01

14

Droga Pani Helimo,

Oceknij odwrotnego potwierdzenia, że Pani  
zabierze "efos" na naszą sesję i nakreśli  
zyczenia Pani Ojca.

Śmiały, że Pani zdrowie nie jest najlepsze,  
ale bardzo prześledziłam Panię przez o  
ten efos (który zostanie opublikowany  
w materiałach po sesyjnych.)

Tak dawno nie miałam z Panią  
kontaktu a tak nam w Fmc dla  
tego braku Serdecznie pozdrawiam  
verte!

Hel.

Zaproszenie wstę  
sesje

22

++ Jagielska Halina

Bydgoszcz  
AK 15

Łrot "Białobrun" Fa FA PAK  
nr 1/2005 r. z adnotacją,  
pocztą "Zmarła"

h/s. VIII 105

a

Nowicka Halina  
ps. "Halinka"

Kurierka, Tłaczniczka, sekretarka Kancelarii-  
na szczeblu Okręgowego Pomorskiego AK  
w Bydgoszczy

Żoł. Bogdan Chrzanowski } Polska Podziemna na  
Andrzej Gąsiorowski } Pomorzu w l. 1934-45  
Krzysztof Steyer }

M.M. 2006 Wyd. "Ostat" Pomord Gd. 2005,

Bydgoszcz  
Z.W.Z.-AK  
Okr. 16  
Pomorze

*Nowicka Halina*

ZEMSKA

